Nr. 222. Warszawa. Piątek, 11 Sierpnia 1916 r. Łódź. Rok I.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odnoszenie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie 1 Mk. 80 fen., kwartalnie 5 Mk. 40 fen.

Cena numeru pojedynczego w Łodzi i w Warszawie 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5.
Administracya „ Erywańska 18.
Redakcya i Administracya w Łodzi:
Piotrkowska 86.
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem:
Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadesłane (po tekście): 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petitowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kuryera Płock.", oraz w **Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie**

Wahania państw neutralnych.

Z początkiem lipca r. b. odbyła się w Kopenhadze konferencya państw skandynawskich o wspólnych sprawach gospodarczych a prasa tych państw poruszyła projekt założenia skandynawskiego związku handlowego. Powitała ten projekt także część prasy holenderskiej i szwajcarskiej, dodając, że do tego związku mogłyby przystąpić także Holandya, Szwecya i Hiszpania, aby w ten sposób utworzyć wielki związek gospodarczy państw neutralnych. Celem jego byłaby czynna solidarna obrona gospodarcza tych państw po wojnie, w razie gdyby w Europie utworzyły się rzeczywiście zapowiadane wciąż dwa bloki gospodarcze: blok koalicyi i blok państw centralnych. Jak uszczypliwie wyraża się „N. Züricher Ztg.", rozpoczęłaby się wtedy nowa, oczywiście, po obu stronach „obronna" wojna wszystkich ze wszystkimi, na której cierpieliby także neutralni. Jedna i druga strona starałaby się przeciągnąć na swoją stronę, stosując jako środki nagrody i kary różne rodzaje ceł. Wobec tego neutralni mogliby sobie wzajemnie przyznać cła prewencyjne i wymódz na obu stronach zaprzestanie teroru gospodarczego, — zresztą już sama możliwość takiego związku oddziałałaby na prace przygotowawcze obu stron otrzeźwiająco. Nawet Ameryka, która zresztą jest sama dość silną, by pilnować swych interesów, wyszłaby jednak dobrze na tem, gdyby do związku takiego przystąpiła.

Na razie jest to tylko projekt dziennikarski. Konkretnym wspólnym czynem, wieńczącym konferencyę kopenhaską, było wspólne zastrzeżenie się państw skandynawskich przeciw zniesieniu przez Anglię i Francyę deklaracyi londyńskiej. Zastrzeżenie — zamiast protestu — co prawda nie wygląda na krok bardzo energiczny. Wystąpienia państw neutralnych przeciw koalicyi mają przeważnie charakter formalny. Zarabiają one zbyt wiele u tej strony wojującej, żeby się zdobyć na szczery protest; protestują tedy raczej dla zachowania pozorów swego zwierzchnictwa państwowego i dla uspokojenia państw centralnych, z któremi również prowadzą interesy. Bądź co bądź widzą dziś państwa neutralne, że wspólny związek byłby im oddał ważne usługi już podczas wojny, gdyby się był zaraz na jej początku zawiązał. Tego dowiodły w ostatnich czasach naruszenia neutralności Grecyi i Szwecyi, świeżo zaś nowy zamach Anglii na holenderski przemysł rybacki.

Admiralicya angielska podjęła z końcem lipca wojnę z holenderskim połowem śledzi na morzu Północnem. Biuro Reutera oświadczyło, że ponieważ Holandya 90% swego połowu śledzi sprzedaje Niemcom, przeto rząd nakazał pewną liczbę holenderskich statków rybackich schwytać i odstawić do angielskiego sądu dla konfiskat morskich. Rzeczywiście Anglicy przyłapali znaczną liczbę takich statków w tak zw. strefie zakazanej i zaciągnęli je do Anglii. W ten sposób Anglia rozszerzyła bezprawnie pojęcie kontrabandy także na stary przemysł holenderski, z którego żyje w tym kraju około 120.000 ludzi. Wywóz śledzi z Holandyi w r. 1913 miał wartość 10.8 milionów guldenów holenderskich, z tego za 7.4 mil. szło do Niemiec. Prócz tego sama ludność holenderska żywiła się zawsze temi rybami. Zakaz Anglii jest w tym wypadku takim samym gwałtem, jakimby np. był, gdyby dotyczył hodowli bydła w Holandyi, za to, że Holandya sprzedaje Niemcom mięso i masło. Do kogo należą śledzie? Do tego, który je łowi. Morze Północne jest międzynarodowe. Tak zw. strefa zakazana jest tylko samowolną fikcyą angielską; można przez nią rozumieć co najwięcej tylko okolice, zarzucone minami. Ale Anglia obawia się, aby wojska niemieckie nie utyły zanadto na śledziach holenderskich, gdyż to zmniejszyłoby szanse ofenzywy na Niemcy od zachodu i od wschodu, przeto ogłasza każdego śledzia za kontrabandę wszędzie tam, gdzie może dosięgnąć ramię admiralicyi angielskiej.

W Holandyi zapanowało wobec tego aktu samowoli oburzenie. Podobno istniał zamiar, żeby wszystkie statki rybackie wyjechały na połów, aby spóbować, czy Anglia odważy się zajmować także parowce 100 tonowe i w ten sposób zaostrzyć konflikt. Holenderski minister spraw zagranicznych założył protest u posła angielskiego i zdał w parlamencie obszernie sprawę z przytoczonych przez siebie motywów. Jeden ustęp z tej mowy zwraca uwagę: „Jeżeli rząd brytański podnosi zażalenia przeciw sprzedaży większej części ryb, wolno mu na otwartym rynku, tu w naszym kraju podbijać ceny razem z Niemcami". Na to odezwały się w parlamencie głosy: „Bardzo dobrze!" Ten ustęp odsłania stronę pieniężną całego zatargu. Rząd angielski dał do poznania, że gotów jest dać odszkodowanie Holandyi za szkody wyrządzone jej handlowi śledziami. Oburzyło się na tę propozycyę holenderskie pismo „De Standaard" i oświadcza, że „Holandya nie sprzeda swoich praw zwierzchnicznych za — napiwek". Równocześnie jednak w Londynie konferowali z rządem angielskim holenderscy interesanci i właściciele żeglugi. Podobno na razie nie nastąpiła zgoda, Holendrzy wrócili, targi jednak mają się zacząć na nowo. Niektóre niemieckie pisma starają się tę sprawę tak przedstawić, jakgdyby rząd angielski naumyślnie zainscenizował ową konfiskatę jako zarządzenie polityczno - wojenne, aby dzięki temu nabyć owe inkryminowane śledzie taniej dla siebie. Można jednak sobie o tem różnie myśleć, np. że owszem Holendrzy narobiwszy tyle hałasu, drogo teraz sprzedadzą swoje oburzenie.

Gdy Anglia w ten sposób rozciąga opiekę nad Holandyą, Francya pilnuje Szwajcaryi. Jak wiadomo, koalicya na wzór holenderskiego trustu zamorskiego posiada w Szwajcaryi „S. S. S." (Societe Suisse de Surveillance), które czuwa nad tem, żeby o ile możności ograniczyć albo nawet ubezwładnić wywóz do państw centralnych. Temu trustowi przeciwdziała „Towarzystwo wiernej ręki", które stara się pomagać państwom centralnym. Sytuacya Szwajcaryi jest kłopotliwa przez to, że tylko od koalicyi może dostawać środki żywności i bawełnę, a tylko od Niemiec węgiel i żelazo. Import z Niemiec jest nader obfity i wynosi 15.350 ton dziennie (w tem 11.000 ton węgla) podczas gdy koalicya importuje tylko 4600 ton. Wobec takiego stosunku Szwajcarya nie może odmówić Niemcom wywozu i koalicya, po daremnych próbach teroru, postanowiła wdać się ze Szwajcarami w pertraktacye na tej podstawie, że da im węgiel angielski na kredyt, wzamian za transporty tego węgla do Włoch. Jak zapewniają gazety niemieckie, będzie to niemożliwe, gdyż koalicya ma na to za mało węgla. Bądź co bądź 1 sierpnia rozpoczynają się w Paryżu konferencye delegatów szwajcarskich z rządem francuskim w tej sprawie. Widocznie koalicya ma dość wabików w zanadrzu.

Inną aktualną dziś dla neutralnych sprawą jest sprawa tak zw. „czarnych list". Kupców w państwach neutralnych, którzy handlują z Niemcami, umieszcza Anglia na tak zw. „czarnej liście". Ma to ten skutek, że koła handlowe koalicyi mogą swobodnie takich kupców bojkotować, odmawiać im wypłat itd. Świeżo Bank angielski wezwał banki holenderskie do przyłączenia się do tego bojkotu. Dotychczas państwa neutralne nie protestowały przeciw „czarnym listom", teraz jednak — z powodu przyjazdu łodzi podwodnej „Deuschland" do Ameryki — umieszczono na niej także kupców amerykańskich. Można się więc było spodziewać, że Ameryka energicznie zaprotestuje przeciw tej praktyce angielskiej. Niemcy amerykańscy urządzili wiec i wezwali swego prezydenta, żeby się zdobył na tę energię. I prezydent Wilson rzeczywiście wysłał jakąś notę protestującą, podobno jednak tak formalną i słabą, że wiele efektu z niej nie będzie.

Przypatrując się bliżej temu zachowaniu się neutralnych, przychodzi powątpiewać, czy

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 10 sierpnia:

Wschodni teren walk:

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Na południu od Smorgoń panowała ożywiona działalność ogniowa i patroli.

Liczne ataki rosyjskie nad Strumieniem pod Dubczyczami, nad Stochodem pod Lubieszowem — Berezyczami, pod Smolarami — Zarzeczem i pod Witoniczami zostały krwawo odparte. Podczas kontrataków pod Zarzeczem wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 340 szeregowców.

Przedsięwzięcia mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich i usiłowanie wykonania napadu znienacka w zagięciu Stochodu, pozostały bez skutku.

Na południu od Załośćia dziś rano rozwinęły się nowe walki.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola

Pod i na południowym zachodzie od Weleźniowa silne ataki rosyjskie odparte zostały częściowo w nowym kontrnatarciu.

Tutaj i na południu od Dniestru zajęto planowo nakazane nowe stanowiska.

Zachodni teren walk:

Walka artyleryi pomiędzy strumieniem Ancre a Somme trwa w dalszym ciągu z dużą siłą.

Zamiary angielskie wykonania ataku pod Bazentin-le Petit powstrzymane zostały ogniem naszym.

Liczba nieranionych Anglików, którzy wpadli w ręce nasze od 8 sierpnia wzrosła do 13 oficerów i 500 szeregowców.

Pomiędzy Maurepas a Somme załamało się wieczorem i w ciągu nocy ośm zaciętych ataków francuskich.

Na prawo od Mozy, za wyjątkiem małych walk na granaty, nie donoszono o żadnej działalności piechoty.

W walce w powietrzu i za pomocą ognia obronnego zestrzelono dwa latawce nieprzyjacielskie na południu od Bapaume, po jednym na południu od Lille, pod Lens i pod Saarburgien w Lotaryngii.

Bałkański teren walk:

Nie wydarzyło się nic znamiennego.

Naczelne Dowództwo Wojskowe.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 10-go sierpnia:

Eskadra hydroplanów naszych 9 sierpnia w południe zaatakowała skutecznie przy pomocy bomb monitory i lekką flotę angielską, stojącą przed wybrzeżem flandryjskim, i po wielokroć dosięgła widocznie ze skutkiem celu.

Tego samego dnia zostały następnie z dobrym skutkiem zaatakowane rosyjskie stacye lotnicze Arensburg i Lebarob na wyspie Esel przez kilka eskadr hydroplanów niemieckich. Zaobserwowano skuteczne działanie pewnej liczby pocisków. Hangar został silnie uszkodzony, dach zawalił się. Z pośród samolotów nieprzyjacielskich, które wyruszyły do obrony, jeden zmuszono do lądowania. Pomimo gwałtownego ostrzeliwania przez flotę angielską i rosyjską, wszystkie samoloty powróciły bez uszkodzeń.

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikat austryacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 10-go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola.

Na wzgórzach na południe od miejscowości Żabie wojska austryacko - węgierskie odparły atak rosyjski z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Przeciwnik nawiązywał wczoraj kontratak w ostrzejszych walkach z armią generała - pułkownika Koeves'a jedynie na obszarze Delatyna.

Na północ od Nożiów (?) Rosyanie znowu atakowali na próżno. Zostali oni wszędzie odrzuceni, w wielu miejscach w walce na blizki dystans.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga.

Na południe od Załościa dziś od rana zawrzały nowe walki.

Na zachód i na północny - zachód od Łucka, przeciwnik po dotkliwych niepowodzeniach 8 b. m. zachowywał się spokojniej, natomiast na południe od drogi kolejowej Sarny — Kowel dniem i nocą pchał on raz po raz swe masy do ataku przez Stochód. Jego kolumny szturmujące łamały się przeważnie już przed naszemi przeszkodami. Straty Rosyan znów są bardzo wielkie.

Włoski teren walk:

Stosownie do sytuacyi, jaka wytworzyła się przez ewakuowanie przyczółka mostowego Gorycyi, miasto zostało oddane, a po krwawem odparciu ponownych ataków włoskich na płaskowzgórze Doberdo bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela, przeprowadzono, okazano regulacyę stanowisk naszych. Na przestrzeni tej w ciągu ostatnich dni, wojska nasze wzięły do niewoli 4100 Włochów.

Podczas wdarcia się przeciwnika na przyczółek mostowy Gorycyi 6 dział naszych już uprzątnięto w porę.

Wczoraj Włosi największe swe wysiłki zwrócili przeciwko odcinkowi Plava. Po dwunastogodzinnym ogniu artyleryjskim, piechota nieprzyjacielska atakowała Zagorę 4 razy, zaś wzgórze na wschód

od Plavy 3 razy. Wszystkie jej ataki rozbiły się o wytrwały opór wojsk naszych, wśród których ponownie wyróżniły się oddziały 22 i 52 pułku piechoty.

Na froncie Tyrolu rozchwiały się liczne próby ataków nieprzyjacielskich w Dolomitach i trzy ataki na stanowiska nasze na terenie Pasubio.

Albański teren walk:

Nie zdarzyło się nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer.
Feldmarszałek - porucznik.

Sprawozdanie admiralicyi austryackiej.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 10-go sierpnia:

Na odwiedziny wielkich włoskich samolotów bojowych w Fiume w dniu 6 b. m., eskadry nasze, ogółem 21 hydroplanów, odpowiedziały nocą z 9 na 10 w Wenecyi, gdzie obrzuciły one arsenał, dworzec kolejowy, urządzenia wojskowe i zakłady fabryczne, bombami o wadze ogólnej 3 i pół ton, siejąc spustoszenie. Wzniecono 12 pożarów, z których dwa bardzo wielkich rozmiarów przy fabryce wyrobów bawełninych i w mieście, dostrzegano jeszcze z odległości 25 mil. Zwykły ogień bateryi ochronnych był zupełnie bezskuteczny. Wszystkie samoloty powróciły bez szwanku.

Dowództwo Floty.

wogóle zdołają się oni zdobyć na taki krok, jak wspólny związek gospodarczy. Dotychczas ich oburzenia i protesty trąciły często komedyą, mającą na celu wymusić od koalicyi większy — napiwek. Otwiera to dość smutne aspekty na dalszy rozwój zasady samej neutralności. Z jednej strony zasada ta nie da się utrzymać wobec różnych konieczności politycznych i wojennych (Belgia, Grecya i Rumunia), z drugiej zaś sam pieniądz nie okazał się dość neutralnym, aby te państewka utrzymać w sprawiedliwej równowadze.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 8 sierpnia. — Sztab generalny donosi 7 sierpnia:

Codziennie toczą się mniej lub bardziej zacięte walki artyleryi.

Wczoraj nasze oddziały wysunięte posunęły się nieco naprzód na północy od wsi Zimnica. Jeden z patroli naszych wtargnął do wspomnianej wsi, przepędził znajdujący się w niej posterunek nieprzyjacielski i po wypełnieniu powierzonego mu zadania powrócił do swych pozycyj. Patrol ten poniósł tylko nieznaczne straty, pomimo, że był ostrzeliwany żywo przez artyleryę nieprzyjacielską.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 10 sierpnia. — Urzędowo donoszą 9 sierpnia po południu:

Na północ od Somme Niemcy wykonali szereg gwałtownych ataków na stanowiska na północ od lasu w Hem, zdobyte wczoraj i przedwczoraj przez Francuzów. Próby te udaremnione przez nasz ogień przyprawiły Niemców o ciężkie straty. Zostali oni odparci, z wyjątkiem jednego punktu, w którym odebrali jeden z rowów strzeleckich. Rów ten przy pomocy kontrataków francuskich został jednak w znacznej części odzyskany. W okolicach zajętych przez Niemców, posuwanie się Francuzów, czyni energiczne postępy przy pomocy walk na granaty ręczne. Pomiędzy lasem w Hem a rzeką Niemcy, przy pomocy ciężkich dział, ostrzeliwali stanowiska zniesione przez Francuzów.

W okolicy Chaulnes trwa dalej gwałtowna walka artyleryjska, szczególnie pomiędzy Lihons a drogą kolejową do Chaulnes. Niemcy wtargnęli tam w jednym punkcie do czołowych odcinków rowów francuskich, z których wyrzuciliśmy ich bezzwłocznie w walce na bagnety.

Na prawym brzegu Mozy trwają dalej walki pod Thiaumont. Odparto liczne ataki niemieckie. Podczas jednego z nich Niemcy zdołali wedrzeć się. We wsi Fleury Francuzi uczynili pewne postępy, przy pomocy granatów ręcznych. Po energicznej walce odparli oni atak niemiecki na rowy strzeleckie w lesie Vaux i Chapitre.

Paryż, 10 sierpnia. — Urzędowo donoszą 9 sierpnia wieczorem:

Na północ od Somme odzyskaliśmy zupełnie rów na północ od lasu w Hem, do którego nieprzyjaciel wtargnął nocy ubiegłej. Zabraliśmy przytem 50 jeńców. W okolicy na północ od lasu w Hem, gdzie w dalszym ciągu odbywają się walki pomyślne dla nas, uczyniliśmy postępy na prawym brzegu Mozy. Obie artylerye prowadzą rozległą akcyę w odcinku Thiaumont, Fleury, Chapitre i Le Chenois. Piechota nie bierze udziału w akcyi.

Na innych częściach frontu dzień upłynął stosunkowo spokojnie.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 10 sierpnia. — Główna kwatera donosi 9 sierpnia:

Na północny zachód od Pozieres, Australczycy posunęli swą linię o dwieście yardów na froncie 600 yardów.

Londyn, 10 sierpnia. (T. wł.). — General Haigh donosi: Na północ od Pozieres posunęliśmy się dalej. Nieprzyjaciel wczoraj w nocy ostrzeliwał nasze rowy strzeleckie pod Ypern i wykonał silny atak, który jednak odniósł niewielki skutek. Nieprzyjaciel nie zdołał wtargnąć na naszą linię.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 10 sierpnia .(T. wł.). — Sejm węgierski, po trzytygodniowej przerwie, rozpoczął wczoraj obrady. Deputowany hr. Carolyi, występując po raz pierwszy od chwili utworzenia swego stronnictwa, oświadczył, iż jako Węgier i członek uprzywilejowany pragnie rychłego nastania pokoju, ażeby jednak okropna wojna światowa osiągnęła pożądane wyniki, pragnąć może jedynie trwałego pokoju. Z uwagi na zarzut, że Rumunia mogłaby dopatrzeć się w jego wystąpieniu wzmożenia się tenednecyj agresywnych, Carolyi oświadcza, iż dopóki żyje jeszcze choć jeden Węgier, zawsze będzie on walczył za całość Węgier i za obronę Siedmiogrodu. Hrabia Apponyi w wynurzeniach swych przyłączył się do zdania przedmówcy. I on pragnie jedynie takiego pokoju, który odpowiadałby wielkiej wojnie. Prezes ministrów, hr. Tisza, oznajmił, iż pragnie jedynie skonstatować, że widocznie pewien bardzo hałaśliwy odłam prasy rumuńskiej od chwili wybuchu wojny czyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, by Rumunię wciągnąć do wojny. Odłam ten przedstawił założenia nowego stronnictwa, przez Caroliego w takiem świetle, jakoby Carolyi dążył za wszelką cenę do pokoju, oraz do zawarcia pokoju separatywnego z Rosyą. Carolyi słusznie wystąpił przeciw podobnemu mniemaniu. Prezes ministrów z naciskiem oświadczył się za wywodami Carolyi'ego, rzekłszy, iż dopóki żyje choć jeden Węgier, dopóty naród węgierski aż do ostateczności zwalczać będzie wszelkie zamachy na jego całość. Prezes ministrów ciągnął dalej: Nie mówię tutaj o Rumunii, gdyż tam dzisiaj wrogie prądy zwracają się przeciwko ze strony czynników nieodpowiedzialnych, mówię o naszych wrogach. Mówię o tem, że wojnę tę, która jest obecnie prowadzoną przeciwko nam, a której nie my chcieliśmy, prowadzić musimy dalej, gdyż bronić musimy naszej całości. Albowiem wojna ta skierowaną jest przeciw naszej integralności. Wszak dzisiaj jeszcze mówię o tem zupełnie otwarcie, że miano na widoku rozdrobnienie monarchii, a w szczególności państwa węgierskiego. Dopóki podobny stan istnieje, nie powinniśmy w tej izbie mówić o pokoju, lecz jedynie o zwycięstwie. (Grzmiące okłaski). Wszyscy wiedzą, że nie my wszczęliśmy tę wojnę. Mówca zakończył słowami: Zadaniem i obowiązkiem w chwili obecnej jest wytrwanie z napięciem wszystkich naszych sił w mężnej walce, aż do ostatecznego zwycięstwa. (Przeciągłe oklaski).

Powrót uciekinierów.

Królewiec, 10 sierpnia. (T. wł.). — Obawa, że większość uciekinierów Prus Wschodnich, którzy uciekli z powodu wtargnięcia swego czasu Rosyan, nie powróci do swych siedzib, nie potwierdziła się. Podług najnowszego zestawienia z 300.000 osób, powróciło dotychczas 280.000.

Pogłoski o ustąpieniu Barka.

Sztokholm, 10 sierpnia. (T. wł.). — W Petersburgu twierdzą, że minister finansów, Bark, po skończonej podróży, nie powróci więcej na swe stanowisko, ponieważ przywiezie on z Anglii ostateczną odmowę. Jego zadanie uzyskania pożyczki zagranicą uważać należy za skończone. Jako następcę wymieniają kontrolera państwowego, Pokrowskiego, którego chwalą za energiczne bronienie interesów rosyjskich na konferencyi w Paryżu. Zmiana w ministeryum finansów może mieć bardzo wielkie znaczenie polityczne, ponieważ Pokrowski jest stanowczym zwolennikiem rosyjskiej niezależności gospodarczej od Anglii.

Książę grecki w Petersburgu.

Sztokholm, 10 sierpnia. (T. wł.). — Książę grecki Mikołaj odwiedził prezesa ministrów, Stürmera i przebył u niego kilka godzin. W kołach politycznych przypisują tym odwiedzinom wielkie znaczenie.

Anglicy obsadzą Lizbonę?

Karlsruhe, 10 sierpnia. (T. wł.).— Dzienniki szwajcarskie donoszą, że odbywa się silne fortyfikowanie Lizbony. Poseł angielski oznajmił, że Anglicy noszą się z zamiarem osiąść w Lizbonie.

Protest angielski.

Haga, 10 sierpnia. (T. wł.). — Grey wystosował notę do ambasadora amerykańskiego, w której prosi o pośrednictwo w zakomunikowaniu rządowi niemieckiemu, że rząd angielski ostro protestuje w sprawie rozstrzelania kapitana Freyatta i nazywa czyn ten mordem sprawiedliwości, jaki popełniono nad angielskim poddanym, który się dostał, jako jeniec wojenny, w ręce rządu niemieckiego. Okoliczności jakie towarzyszyły tej sprawie nie odpowiadają zupełnie prawom wojennym i narodowym.

„Humanitarność" angielska.

Haga, 10 sierpnia. (T. wł.). — W izbie wyższej, lord Landsdowne na liczne zapytania co do zarządzeń, jakie mają być poczynione w odwet za zamordowanie kapitana Freytta, odrzekł, iż zarządzenia odwetowe są czemś innem niż próba odpowiadania na czyny barbarzyńskie państwa barbarzyńców, czynami im podobnymi. Anglia, współzawodnicząc pod tym względem z Niemcami, z łatwością zostałaby przez nie zdystansowana. Czem innem jest nota miast, odwet względem własności nieprzyjaciela. Rząd rozważył możliwość tego rodzaju represyi, lecz wyszły na jaw różne trudne do rozwiązania zagadnienia, które należy jeszcze rozważyć.

Wielki wybuch.

Bukareszt, 10 sierpnia. (T. wł.). — W fabryce prochu i broni w Dudeskach, pod Bukaresztem, nastąpił wczoraj silny wybuch. Jednocześnie eksplodowały dwa zbiorniki eteru. Uległo zniszczeniu 10.000 kilogramów eteru i 6.000 kilogramów alkoholu. Zginęło 62 osoby, 108 zostało ranionych. Król i minister wojny udali się na miejsce wypadku, przyczyna którego dotychczas nie została wyjaśnioną.

Rozgoryczenie w Hiszpanii.

Genewa, 10 sierpnia. (T. wł.).—„Temps" donosi o wielkiem rozgoryczeniu, jakie panuje w Hiszpanii z powodu stracenia Casementa. „Correo Espagnolo" wyraża wielki żal, że patryota irlandzki padł ofiarą nizkiej zemsty.

St. Zjednoczone a Meksyk.

Amsterdam, 10 sierpnia. (T. wł.). — Jeden z dzienników tutejszych donosi, że propozycya Carranzy, utworzenia mieszanej komisyi dla rozpatrzenia sprawy meksykańskiej, została przez Wilsona przyjętą.

Oburzenie w New-Yorku.

New York, 10 sierpnia. (T. wł.). — Stracenie Casementa przez powieszenie wywarło tu wielkie oburzenie. Senator Martin z New Yersey orzekł, że Anglia za tą krwawą sprawę będzie odpowiedzialną przed światem. „Ereningpost" nazywa fakt stracenia Casementa brakiem rozsądku rządu. „Erening Sun" twierdzi, iż fakt stracenia Casementa przez powieszenie jest jednym z największych pożałowania godnych błędów w historyi.

Walki łodzi torpedowych.

„Berliner Tageblatt" pomieszcza opis walki łodzi podwodnych w czasie bitwy morskiej w Skagerrak, podany przez jednego z uczestników tego wydarzenia:

Złote promienie popołudniowego słońca padały na siną falę morza, po której niemieckie siły zbrojne pełną parą kotłów zmierzały ku północy. Pośród pancernych kolosów przemykały tu i tam zwinne łodzie torpedowe, jakby gońce pośpieszne, roznosząc rozkazy. Przodem wysunęły się już mniejsze krążowniki, otoczone rojem takichże łodzi, czujnych, rozważanych i na wsze strony bacznych.

Czwarta godzina dochodzi. Na zachodniej stronie widnokręgu wynurzają się nagle chmury dymu. Baczność; nie ukończono jeszcze badania kto zacz przybywa i w jakiej sile, a telegram iskrowy oznajmia już, że nadchodzi nieprzyjaciel. Sygnał flagowy: „Ustawić szyk bojowy, zwrot w pół lewo". Drugi sygnał: „Pełną parą naprzód, strzelać biegiem".

Rozkazy spełnione; nagle jednak nieprzyjaciel zawraca i uchodzi w kierunku północno - zachodnim.

Rozpoczyna się pościg. Bijące śruby i zwroty wykonywane przez pancerne kolosy rozkołysały już falę jakby wśród burzy, z mniejszych statków raz jeden to znów inny znika za falą, dym, świst, głosy syren wypełniają powietrze rozgwarem, podniecającym zmysły do najwyższej potęgi.

Ciemne smugi dymu jawią się ponownie na dalekiem polu. Nieprzyjaciel otrzymał posiłki i zbliża się pośpiesznie, dążąc w kierunku północnym. Obie floty niemal równolegle posuwają się naprzód zbliżając się ku sobie, odległość jest jednak jeszcze ciągle zbyt wielka do rozpoczęcia skutecznego ognia.

Nasze krążowniki bojowe, mknąc w skośnym ordynku jeden za drugim, są jednak już coraz bliżej wroga. O godz. 6 odległość wynosi już tylko około 12,000 metrów, jeszcze chwil kilka, a na znak dany z okrętu admiralskiego pierwszy strzał przerzyna powietrze. Przemawia działo największego rozmiaru. Ale oto już jest odpowiedź; pocisk nieprzyjacielski zapada jednak z sykiem w falę daleko poza naszą linią. Bitwa już się rozpoczęła.

Od pierwszej chwili widzimy, że artylerya nasza góruje nad nieprzyjacielską. O ile bowiem salwy angielskie bez ładu padają za krótko lub za daleko, to natomiast coraz częściej widzimy silne wybuchy naszych pocisków na okrętach nieprzyjacielskich, a po dziesięciu minutach spostrzegamy, że dwie nieprzyjacielskie większe jednostki bojowe, widocznie ciężko uszkodzone, zmuszone są wycofać się z bitwy.

Bój wre. Od przodu sygnalizują: „Wyzyskując swą chyżość, usiłuje nieprzyjaciel okrążyć nas z flanki prawej". W wykonaniu tego zamiaru zasypuje nas też nieprzyjaciel coraz gęstszym ogniem, kierowanym przeciw okrętom przodowniczym, t. j. krążownikom bojowym — a równocześnie rzuca na nie wprost z czoła roje małych pancerników i łodzi torpedowych. Rozwija się pełny atak, nadchodzi chwila stanowcza.

Na manewr nieprzyjaciela odpowiadamy łodziami torpedowemi, które jak strzały wysuwają się naprzód, godząc wprost w linię angielską. Ogień wzajemny rośnie z każdą chwilą, obustronna linia bojowa przesuwa się stopniowo, coraz bardziej ku wschodowi, oryentacya wśród dymu z kominów, płonących statków i wybuchów rzucanych z coraz większą furyą pocisków z każdą chwilą jest coraz trudniejsza — a wtem z poza fali wynurza się nowa siła nieprzyjacielska, i mknąc z nieprawdopodobną szybkością poczyna się już ustawiać.

Admirał Scheer wydaje rozkaz: „Jedna ósma obrotu w lewo" — a równocześnie pada ponowny sygnał do flotyli łodzi torpedowych: „Naprzód, ogólny atak".

Zadanie to zostaje spełnione mimo najgwałtowniejszego ognia angielskiego, mimo niesłychane wprost zarządzenia, jakie wydał nieprzyjacielski admirał, polecając najcięższej broni swej floty rzucać koncentryczny ogień 39 cm. dział na poszczególne naszych łodzi, które jednak nie zważając na tę przeszkodę, doszły już na odległość 6 tysięcy metrów, rzucając grad ognia i łamiąc w ten sposób napór nieprzyjacielski.

Ale oto łodzie te otrzymują rozkaz do powrotu; pierwsza część ich zadania spełniona, główna część floty wykonała bowiem już w międzyczasie wskazany położeniem ruch zapobiegawczy.

Nieprzyjaciel napiera jednak dalej. Wobec tego flotyle torpedowe po raz drugi otrzymują rozkaz: „Naprzód, uderzyć ze wszystkich stron". Możnaby powiedzieć, że droga, na którą wejść mają, prowadzi wprost w piekło. Chociaż jednak ogień nieprzyjacielski rośnie w bezmiar i pocisk pada na pocisk bez przerwy choćby na krótką chwilę — zadanie musi być spełnione. I już się łodzie nasze odłączyły od floty, już się wysforowały, już mkną ku czołu i skrzydłom nieprzyjacielskiej linii i spełniają ciężką a chlubną swą pracę.

Dopiero zapadająca noc rozdzieliła walczące floty. Dążąc w kierunku południowym, mimo przeszkód ze strony nieprzyjacielskich torpedowców, wczesnym rankiem dnia następnego ujrzeliśmy przed sobą wystającą z toni skałę.

Oto Helgoland, witający radośnie wracającą flotę ojczystą.

Piekło ataku.

Opisy wojenne sprawozdawców nieprzyjacielskich mają często wielką wartość, gdyż wskazują, jak się odczuwa wojnę po tamtej stronie frontu. Korzystamy z okazyi, by zamieścić następujący opis ataku, pióra Pietrowa, sprawozdawcy „Russkoje Słowo":

Jest godzina 8 wieczór. Trzeszczący ogień artyleryi, turkot karabinów maszynowych, wybuchy min, czasem ogień karabinowy, lecz nieregularny. Nasze (rosyjskie) wysunięte na przedzie linie są gęsto obsadzone wojskami. Przeważnie są to strzelcy sybirscy, tęgie, dzielne chłopy, którzy bardzo dobrze wiedzą, że stanowią rdzeń wojska. W długiej, ciężkiej pracy kolonizacyjnej wyrąbali sobie w zachodniej Syberyi własny zakres działania, w ogromnych, niezamieszkałych okolicach nauczyli się liczyć tylko na siebie i to jest tajemnicą ich dzisiejszej siły. Są to wyborni strzelcy. Od dzieciństwa zrośnięci ze strzelbą i toporem, spisują się w wojnie lepiej, niż się po nich spodziewano.

O godz. 9 wieczorem rozchodzi się zawiadomienie, że na jutro rano o świcie wyznaczono wielki atak. Ogień artyleryi potęguje się do okropnego huku. Wyraźnie widać, jak u nieprzyjaciela wylatują w powietrze zasieki druciane i latające miny. Nieprzyjacielska artylerya odpowiada na ogień i szuka stano-

wisk naszych dział; nie bezskutecznie, gdyż lotnicze wywiady nieprzyjaciela są po większej części zręczne. Pop batalionowy przychodzi do rowów. W schroniskach błogosławi wojskom, przeznaczonym do ataku, wygłasza krótką przemowę, w której podnosi, że nic niema piękniejszego, jak w bohaterskiej walce zginąć za ojczyznę i za kościół. Wielu przyjmuje komunię, inni ostatnie pomazanie. Oblegają popa prośbami. Otrzymuje całą masę adresów; we wszystkie strony olbrzymiego państwa ma wysłać pozdrowienie do „drogich“ i „szanownych“. Pop przyrzeka, że wszystko uczyni; święci kropidłem i błogosławi mnóstwo obrazków, krzyżyków i kartek. A nieustannie dostawiają do rowów skrzynie z patronami, rozdają je, kontrolują bagnety. Każdy poddaje się swojemu obowiązkowi, milcząc, bez przekleństw bierze to, co mu przeznaczono. Podczas strasznego koncertu artyleryi ma każdy czas jeszcze raz przemyśleć swoje dotychczasowe życie, i nieraz milczenie w schroniskach przerywane jest łkaniem, które bardziej rozdziera nerwy niż ogień huraganowy i atak. To łkanie jest prawie zawsze rozpaczliwym buntem przeciw losowi, wielu żołnierzy właśnie w takich chwilach ogarnia świadomość własnej niemocy.

O godz. 10 przychodzą do schroniska oficerowie. Dwaj chorążowie i jeden porucznik. Porucznik daje instrukcye, ogłasza rozkazy dzienne, poucza, jak się trzeba zachować. Ogień artyleryi staje się coraz silniejszym. Ziemia drży naokoło, w powietrzu ogromny łoskot i wycie. Schroniska drżą pod silnemi uderzeniami, piasek i ziemia sypią się nieustanne na głowy wojsk wybranych do ataku. Każdy połyka, ile zdoła zjeść, bo nikt nie wie, czy jutro albo pojutrze będzie co do jedzenia.

Porucznik sądzi, że atak będzie łatwiejszym niż dotychczasowe, gdyż nasza artylerya wściekle obrabia pozycye nieprzyjacielskie. Być może, nie znajdziemy tam już wogóle wojsk nieprzyjacielskich... Zresztą nieprzyjaciel się już chwieje... Niech nikt nie daje się brać do niewoli. Jest zawsze rzeczą niedobrą popaść w niewolę. Car będzie po wojnie sądził wszystkich, którzy wrócą z niewoli do kraju; nie zobaczą oni nigdy swoich domów i będą osiedleni we wschodnim Sybirze. Ludzie słuchają w milczeniu. Godziny upływają, strasznie długie i pełne męki.

O godz. 1 przychodzi ordynans od komendanta pułku. Porucznik czyta coś tajemniczego, przytakuje, pisze swój własny raport, czyni na tem dwa krzyże i oddaje ordynansowi. O godz. 2 przychodzi do rowów kapitan i inni porucznicy. Rozdaje się granaty ręczne. Wysunięte naprzód patrole donoszą, że nieprzyjaciel opuścił rowy, ponieważ działanie naszej artyleryi było bardzo skuteczne. O godz. 3½ oznajmia kapitan, że atak zacznie się o godz. 3 na całym froncie. Formuje się już linie; tworzy się poszczególne ogniwa łańcucha; trzyma się broń w pogotowiu. Każdy czeka z wytężeniem komendy, która ma jego grupę przydzielić do pierwszej, drugiej lub trzeciej linii. Pierwsza — to prawie zawsze kandydaci na śmierć, druga przeważnie także. Każdy wie, że można iść tylko naprzód, wstecz pod żadnym warunkiem.

Kapitan wyjmuje zegarek i liczy głośno każdą sekundę. Nagle — serce bić przestaje — rozlega się komenda: „Do ataku naprzód!“ „Urra, urra, urra!“ i każdy stara się wypaść z rowu o ile można szybko. Oficerowie pozostają z wyjątkiem chorążego, przyłączają się oni z reguły dopiero do czwartej linii, bo tak zarządził naczelny komendant.

Z roztrzaskanych, spustoszonych rowów wita atakujących szalony ogień. Posłyszawszy po naszej stronie sygnał do ataku, Niemcy zajęli szybko swoje dawne pozycye i posługują się swoimi karabinami maszynowymi w straszliwem tempie. Ale atakujący już nic nie widzą, nic nie słyszą, czerwoną mgłą osnuwa się im cały świat; oczy podkrążone, bagnet ściska się kurczowo w garści, tak biegną w piekło plujące ołowiem i żelazem — jedna, dwie, trzy linie atakują. Luki — dalsze linie. Nic nie można rozróżnić.

Wybuchają miny latające, miny pękają i rozrywają ziemię. Nieprzyjacielska artylerya leje roztopione góry żelaza na drgających, zautomatyzowanych ludzi.

Wiadomości wojenne.

Rosyanie zamierzają iść na Carogród...

„Dień“ podkreśla, że militarne koła rosyjskie nie zapominają o froncie tureckim i nie chcą za żadną cenę zrzec się swych dawniejszych planów co do Carogrodu i jego ewentualnego zajęcia. Samo posuwanie się w dalszym ciągu armii rosyjskiej w kierunku na Carogród zmusi Rumunię i Grecyę do powzięcia ostatecznej decyzyi, bez względu na to, jak ułoży się sytuacya w Galicyi lub w zachodnich guberniach Rosyi. Zdaniem wspomnianej wyżej gazety Turcy odczuwają to bardzo dobrze, bo tylko w związku z tem pozostają ich operacye w kierunku Egiptu. Żeby przeszkodzić temu, pozostaje dla Rosyi jedyna droga, a mianowicie kontynuowanie dotychczasowego parcia na drodze do Carogrodu.

Przez Rumunię do Bułgaryi.

Większa część korespondentów rosyjskich przyznaje otwarcie, że w ostatnich czasach odbywa się gromadzenie wojsk rosyjskich w Besarabii, zwłaszcza w jej południowych powiatach. Omawiając ostateczne cele naczelnego dowództwa, korespondenci dochodzą do wniosku, że akcya ta nie ma oznaczać nieprzyjacielskiego aktu, zmierzającego przeciwko Rumunii, lecz stopniowo urzeczywistnienie dawnego planu rosyjskiego; zaatakowania Bułgaryi ze strony rumuńskiej, t. j. za pośrednictwem przejścia wojsk rosyjskich poprzez terytoryum Rumunii. Wojska zgromadzone obecnie w Besarabii są podobno przeznaczone już dla podjęcia tego rodzaju ofenzywy. Czy Rumunia na to się zgadza, pisma rosyjskie nie powiadają, aczkolwiek ta okoliczność jest najważniejszą.

Ostatnie telegramy.

Kanclerz Rzeszy i Jagow w Wiedniu.

Berlin, 10 sierpnia. (Tel. wł.). (Urzędowo). — **Kanclerz Rzeszy wraz z sekretarzem stanu, von Jagowem, odjechał do Wiednia, rewizytując ministra, barona Buriana, oraz dla kontynuowania pertraktacyj co do uregulowania spraw na terytoryach, zajętych wspólnie przez sprzymierzeńców.**

Tranzlokacya Kuropatkina.

Petersburg, 10 sierpnia. (T. wł.). — **Doniesienie Petersburskiej Agencyi Telegraficznej: Głównodowodzący na froncie północnym, generał Kuropatkin, został mianowany generał-gubernatorem Turkestanu.**

Na morzach.

Kopenhaga, 10 sierpnia. (T. wł.). — „Nationaltidende“ donosi z Chrystyanii:

Z Bergen komunikują, iż, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wielki parowiec angielski „Jupiter“, którego przybycia spodziewano się tam już ubiegłego piątku, został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną. Załoga przybyłego do Bergen parowca norweskiego, opowiada, iż w drodze do Londynu widziała płonące 3 wielkie okręty. Do jakiej one należały narodowości, nie można było ustalić, gdyż były już spalone aż do linii zanurzenia. Wspomniany parowiec norweski w początku ubiegłego tygodnia znajdował się w Anglii i był świadkiem nocnego ataku Zeppelinów na port.

Ograniczanie Grecyi.

Bern, 10 sierpnia. (T. wł.). — „Temps“ donosi z Aten: Posłowie mocarstw koalicyi zakomunikowali rządowi greckiemu, iż rządy ich ustanowiły następującą wysokość wwozu środków żywnościowych do Grecyi:

Zboża i mąki 36.000 ton miesięcznie, cukru 2000, kukurydzy 3000, węgla 25.000, łącznie z zapotrzebowaniem dla marynarki i państwa, ryżu 17.000 worków miesięcznie. Dowóz kawy został zupełnie zakazany, aż do odwołania, gdyż w kraju są jeszcze znaczne jej zapasy.

Oberwanie się chmury.

Charleston, 10 sierpnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Reutera: W dolinie Coalriver oberwała się chmura. Przypuszczają, że zginęło przeszło 100 ludzi. Szkody materyalne wynoszą przeszło 1 milion dolarów.

Narady ministrów hiszpańskich.

Bern, 10 sierpnia. (T. wł.). — Według doniesienia gazety „Temps“, w Madrycie, pod przewodnictwem króla odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem szczegółowo rozważano stosunki z Portugalią. Posiedzenie to wczoraj i dziś było przedmiotem prywatnej konferencyi ministrów u prezesa ministrów. Król pozostaje w Madrycie, ażeby zatwierdzić ostatecznie uchwały gabinetu.

Olbrzymie sprzeniewierzenie.

Bukareszt, 10 sierpnia. (T. wł.). — Dyrektor generalny Poczt i Telegrafów ustalił, iż wypłaty w wysokości przeszło 4.000.000 franków, które za pośrednictwem syndyka giełdy bukareszteńskiej, Fillotti'ego, miały być uskutecznione w różnych zarządach poczt zagranicznych, nie zostały wykonane. Przeciw Fillotti'emu, oraz licznym urzędnikom pocztowym wdrożono śledztwo sądowe.

Katastrofy.

Bern, 10 sierpnia. (T. wł.). — Według doniesień pism francuskich w Meudon wyleciał w powietrze jeden z warsztatów fabryki amunicyi Fenillette. Wiele robotnic poniosło śmierć na miejscu lub odniosło ciężkie obrażenia.

Pożar zniszczył doszczętnie wielką fabrykę oleju „Delaunay et C-o“ w Fecamp. Szkody wynoszą setki tysięcy franków. 500 robotników pozostało bez pracy.

Feljetony paradoksalne.

XXX. Laboratoryum psycho - polityko - logiczne profesora Mistyficińskiego.

Malowano, sztukaturkowano, wnoszono meble, zakładano portyery.

Krzątało się stu spoconych ludzi.

Profesor Mistyficiński spotkał mnie, zacierając ręce.

— Widzi Pan. Tworzymy instytut na wielką skalę. Dziś eksperymentów nie będzie. Czynimy przygotowania. Pokażę Panu niektóre urządzenia.

— Ciekaw jestem, jak Pan badać będzie kandydatów na przyszłych wielkich polityków.

— Proszę Pana do sali na prawo.

Ujrzałem ogromny pokój, w którym było mnóstwo przegródek. Rodzaj wysokich klatek.

— Zauważ Pan — tłomaczył profesor — każda z tych klatek reprezentuje przedpokój do dalszej sali, w której ilość symbolicznych przedpokojów jest jeszcze większa. Korytarz stamtąd prowadzi z powrotem do klatek tej sali.

— Po cóż to?

— To proste. Wprowadzam tu egzaminowanych. Każdy z nich wchodzi do takiej klatki, skąd przenosi się do następnej. Kombinują się one w najróżniejszy sposób. Z każdej można się dostać do kilku sąsiednich. Kandydat, który potrafi najdłużej wysiedzieć w każdej z tych klatek, nie przepuściwszy żadnej i nie okazawszy cienia niecierpliwości, i w najdłuższym czasie obejdzie wszystkie „przedpokoje“ — otrzymuje palmę pierwszeństwa i uznany zostaje za wzorowego polityka ugody. Próba jest niezawodna.

— Są tacy, co obchód tych sal wykonywują parę razy?

— A jakże! Z zamiłowaniem. Robiłem próby wstępne z weteranami ugody. Nie uwierzy Pan, jak daleko sięga cierpliwość ludzka. Był ktoś, co rzekł mi: mógłbym rok siedzieć w każdym takim przedpokoju i wędrować przez nie wieczność całą.

— Dla dobra narodu. Amen!... Ale powiedz mi Pan, po co nam teraz ugodowcy?

Profesor spojrzał przez okulary na sufit i rzekł znacząco:

— Ugodowcy są zawsze potrzebni! Obecnie — na eksport do Rosyi. Czy Pan mogłeś spodziewać się, że Zygmuntowie Wielopolscy (imię ich legion) będą robili dla nas teraz autonomię w kancelaryach Petersburskich?... A jednak robią!

I poprowadził mnie na pierwsze piętro. Znalazłem się w ogromnej sali gimnastycznej, gdzie szły w różnych kierunkach druty nizko nad podłogą.

— To sala eksperymentalna Demokracyi Narodowej.

— A ta po co?... Roztopiła się w porannem słońcu zeszłorocznego 5-go sierpnia.

— Ma jednak zawsze skłonność do zmartwychwstania. Partya umarła. Zdolności żyją. Badamy je naukowo.

— Jak?... Co znaczą te druty.

— Zauważ Pan... Wprowadza się kandydatów i proponuje się im, aby skakali. Kto rozpędza się do skoku najmocniej i mówi: oto wskoczę na najwyższy szczebel tej drabiny!... a potem przełazi pod najniższym drutem, jest zakwalifikowany na najsprawniejszego członka byłej Dumy Petersburskiej. Albo na najżywotniejszego narodowego demokratę. Jeszcze mamy jedną próbę... Wejdź Pan do sali na prawo.

Ujrzałem szereg wygodnych foteli, rozstawionych przed obrazem, przedstawiającym mękę ludu i głód i niewolę.

— Zauważ Pan — mówił profesor — Kto wejdzie do tej sali i odrazu odnajduje najwygodniejszy fotel, aby obserwować te obrazy, i najsłodziej drzemie przed niemi — uznany zostaje za najczynniejszego członka przyszłej demokracyi narodowej. Pan zna duszę tej partyi.

— Czy znam?!... Zdaje mi się, napisałem najwymowniejszy wiersz na ten temat, w którym powtarza się niemal tylko jeden rym i acya!

— Ciekawe! Czy nie zechce mi go pan zadeklamować?

— Z przyjemnością.

I wyrecytowałem następujący konterfekt:
Jak się mówi? — gdzie jest racya?
Narodowa demokracya?
Narodowa dumokracya?
Narodowa damokracya?
Narodowa w domu—kracya?
Bo w niej mamy wielkie d a m y,
Pełna dumy prze do D u m y,
Jej potęga w d o m u gęga.
W czem jej treść i gdzie jej racya?
Narodowa demokracya —
Ideałów dewalwacya
Komunałów spekulacya?
Kapitałów aberracya?
Starych głupstw kanonizacya?!...
Narodowa demokracya —
Czy to gracya, dekoracya,
Czy na duszach operacya,
Mimowolna prowokacya,
Czy to z gładkich słów oracya,
Z nikłych gwiazdek konstelacya,
Z kapucyńskich róż plantacya? —
Czy zwyczajna to fiksacya,
Ambicyjek irytacya,
Pohlensowi dedykacya,
Do ministrów delegacya,
Czy umysłów, serc kastracya?
Narodowa, ex-rodowa,
Paradowa, ugodowa,
Cokolwieczek wy-rodowa,
Nic dla życia nie-rodowa,
Demokracya nad-ludowa,
Narodowa demokracya —
Czy to racya, czy nie racya?
Czy to nie... kompromitacya?

— Cóż profesor na to? — spytałem. Przewidziałem tę kompromitacyę w „Czarnym kocie“ z dn. 14 maja r. 1906 t. j. przed dziesięciu laty.

— Wiersz wyborny... Zrobiłbym jeden zarzut... Brakuje kolacya.

— Bo oni przekładali śniadanka i obiady u Cubat'a i Donona w Petersburgu.

— Jednak i kolacyi się nie zrzekali!... Pański wiersz nie będzie nieśmiertelny, jeżeli nie wejdzie weń.

Z najsmaczniejszych fig kolacya,
Serć i myśli dewastacya,
Z pustych słówek deklamacya
A na dziś...
— Assenizacya!

W tej chwili wszedł szwajcar i szepnął coś profesorowi do ucha.

— Wybornie się składa!... — rzekł Mistyficiński. Będzie Pan przy eksperymentowaniu dziesięcioletniego dziecka, które rodzice wykierować pragną koniecznie na extra-socyaldemokratę. Mówią, że to pilne. Nie chcą czekać ani jednego dnia. Chodźmy do kancelaryi.

Zastaliśmy chłopczyka o sympatycznej buzi, energicznych ruchach i oczach pełnych żywego wyrazu.

— Dzień dobry! — rzekł profesor.

Chłopczyk odpowiedział:

— Walka klas!

— Ślicznie! — odparł profesor. Wiemy doskonale, że walka klas istnieje i istnieć będzie, póki istnieją klasy... Ale wyobraź Pan sobie, że naród twój, chłopaczku, znajduje się w wojnie z innymi...

— Burżuazya! — odparł chłopiec.

— Doskonale! — zatarł profesor ręce z zachwytem. Czy wiesz chłopcze, która teraz bije godzina?

— Walka klas! — rzekł chłopiec.

— Nie ulega wątpliwości, że godzina walki klas bije ciągle... Ale prócz tego dzieje się jeszcze coś na świecie. Bywa godzina walki narodów.

— Burżuazya! — odparł chłopiec.

Profesor Mistyficiński nachylił się do mnie:

— Uważasz Pan, jak ten chłopiec nie daje się niczem zbić z tropu... Niesłychanie wolny — na socyaldemokratę.

I egzaminował dalej:

— Przypuść, że robotnicy wszystkich innych narodów podali ręce swoim rządom idąc zgodnie ze swymi narodami do wielkiej wojny... Że mnóstwo robotników rosyjskich, czy innych, występuje w tej wojnie przeciw tobie... Cóż powiesz?

— Solidarność międzynarodowa robotników.

— Wybornie! bravissimo...

I nachyliwszy się do mnie, szepnął:

— To znaczy widzieć gwiazdy dnia dzisiejszego przez olbrzymi teleskop niespełnionego ideału...

Chłopiec dosłyszał:

— Ideału przyszłości!... My widzimy życie z tamtej strony — od jutra. My jesteśmy jutrem.

— Nie przeczę! — rzekł profesor grzecznie. Nie znam jutra tak dobrze, aby przeczyć. Ale... ciekawy jestem, co ty d z i ś zrobiłbyś, chłopcze, gdybyś był powoływany do rozwiązywania kwestyj praktycznych doby bieżącej.

— Mówiłbym!...

— Co mówiłbyś?

— Walka klas!

— Ale w mowie potrzebna jest odmiana.

— Owszem, walka klas, walki klas, walce klas...

— Proszę, spójrz na ten stół... Są tu symboliczne cegiełki, kielnie, łopaty... Wyobraź sobie, że jest straszliwa burza wojny narodów... I że w tej zawierusze twój naród chce budować dom, aby nie przemokł pod burzą... Od czego rozpoczniesz budowę domu?...

— Przedewszystkiem postawię przepierzenie...

— Nie ściany zewnętrzne?...

— Przepierzenie!

— Co myślisz o dachu?...

— Najważniejsze jest przepierzenie... Aby oddzielić burżuazyę od proletaryatu...

— Żeby burżuazya zmokła także?...

— Tak!... Walka klas!

— A proletaryat?

— Ten wiecznie moknie! Przyzwyczaił się...

Profesor podniósł oczy do nieba:

— Cudowne dziecko!... Skończony socyaldemokrata! Ten chłopiec powinien być wybrany przez partyę do Rady Miejskiej.

Leo Belmont.

ŁÓDŹ

Kalendarzyk.

Dziś: Zuzanny.
Jutro: Klary.

Wschód słońca o godz. 5 m. 35.
Zachód o godz. 8 m. 34.

Rocznice.

Dnia 11 r. 1471. Królewicz Władysław, syn najstarszy króla Kazimierza III Jagiellończyka, obrany królem czeskim, zaprzysięga w Kładzku (Glatz) na Śląsku, zachowanie praw i przywilejów korony św. Wacława.

„ 1535. Król Zygmunt I Stary zapewnia nadanie szlachectwa każdemu profesorowi uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, jeżeli wytrwa lat 20 na katedrze zajmowanej przez siebie.

„ 1914. Otworzono w Krakowie biuro skarbowe Centr. Komitetu Narodowego.

Kronika łódzka.

Z magistratu.

Wczoraj o godzinie 4-ej po południu odwiedził magistrat prezydent policyi d-r Loehrs w towarzystwie radcy rządowego von Bernewitza. Na posiedzeniu tem zostali przedstawieni prezydentowi radni magistratu, prezes rady miejskiej i jego zastępca, oraz sekretaryat. Następnie prezydent zwiedził wszystkie oddziały magistratu, miejskie składy żywności i węglowe Delegacyi zaprowiantowania miasta.

Szczepienie ospy.

Według zakończonych obliczeń, w ciągu trzech tygodniowych szczepień w 17 dzielnicach policyjnych podległo szczepieniu ochronnemu 282,541 osób. Największa liczba szczepień była dokonana w 3-ej dzielnicy (Stare Miasto), gdzie zaszczepiono około 40.000 osób, pozatem w 10-ej dzielnicy dokonano około 30.000 zaszczepień. Trzeba dodać, że nie wkluczono tu znacznej liczby już przedtem szczepionych niemowląt i dzieci szkolnych, oraz osób, które podległy szczepieniu w czasie trwania okupacyi niemieckiej w Łodzi i mają na to świadectwa. Dla osób, którym jeszcze ospy nie zaszczepiono, zostaną wybrane specyalne lokale, adresy których będą w swoim czasie podane.

Ruch pasażerski.

Skasowanie konieczności wyjednywania świadectw o odwszeniu dla podróży kolejami, wywarło, jak się okazuje, znaczny wpływ na ożywienie się ruchu pasażerskiego, który wzmógł się szczególnie w kierunku Tomaszowa i Piotrkowa, dokąd, w celu uniknięcia uciążliwych, bądź co bądź, starań, udawano się końmi.

Biblioteka kursów pedagogicznych.

Założona przed niedawnym czasem biblioteka kursów pedagogicznych uzupełniana jest stale, nawet w ciągu wakacyj nowemi dziełami specyalnemi w językach polskim, niemieckim i francuskim. Obecnie liczba dzieł sięga już 1,500 tomów.

Z Sekcyi kobiet.

W ubiegłym tygodniu do Sekcyi kobiet pielęgnowania chorych chrześcian, zgłosiło się o pomoc 2,900 osób. Obecnie Sekcya zbiera dane o procentowości gruźliczych wśród pozostających na jej opiece.

Opłaty targowe.

Jak już donosiliśmy, przekupnie, handlujący na placach miejskich, będą pociągnięci do opłat na rzecz miasta, podobnie jak to jest oddawna praktykowane w miastach niemieckich. Na każdym placu będzie ustawiona budka, w której przekupnie, oraz włościanie, przybywający na targ, będą musieli wykupywać marki handlowe, na każdy dzień inne.

Ze Stow. „Odzież dla biednych".

W związku z zamknięciem kooperatywy, istniejącej przy tej instytucyi, zarząd Stow. zwołał zebranie nadzwyczajne celem wysłania do magistratu delegacyi, która ma wyłuszczyć pobudki, skłaniające zarząd kooperatywy do pobierania wygórowanych cen produktów żywnościowych. Nadwyżka mianowicie przeznaczona była na zakup odzieży dla biednych.

Delegacya będzie prosić o pozwolenie otwarcia rzeczonej kooperatywy.

Ze Zw. zaw. robotników przem. drzewnego.

Zebranie walne członków Związku odbędzie się w niedzielę, d. 13 b. m., o godz. 2 po poł., w dużej sali Rady związków i stowarzyszeń przy ul. Pustej nr. 6. Między innemi odczytane zostaną: sprawozdanie komisyi organizacyjnej i ustawa Związku, oraz będą dokonane wybory zarządu i komisyi rewizyjnej. Komisya organizacyjna prosi wszystkich stolarzy, bednarzy, tokarzy i innych pracowników przemysłu drzewnego o liczne i punktualne przybycie na zebranie odrodzonego Związku.

Stow. kupców branży papierniczej.

W związku z rozporządzeniem, dotyczącem uregulowania handlu papierem, jego wywozu i przywozu, organizuje się w mieście naszem Stow. kupców branży papierniczej. Odbyło się kilka posiedzeń organizacyjnych, na których opracowano ustawę Stow.

Przytułek dla dzieci ułomnych.

Z inicyatywy pastora Dietricha powstaje tu przytułek dla ułomnych dzieci ewangelickich. Przytułek będzie się znajdować w Rudzie Pabianickiej.

Z tanich kuchni.

Uzyskano pozwolenie na otwarcie nowej taniej kuchni żydowskiej przy ul. Aleksandrowskiej 19.

Z żyd. Stow. ochrony kobiet.

W warsztatach Stowarzyszenia zajętych jest obecnie około 4 kobiet; w ochronie znajduje się 10 kobiet. Stowarzyszenie projektuje otworzyć schronisko dla przychodzących kobiet, które będą przyjmowane tylko na kilka dni.

Z żyd. Tow. Rolniczego.

Przy Tow. powstała orkiestra amatorska pod kierunkiem p. Abramsona i przy współudziale większej liczby członków. Członkowie orkiestry uczą się teoryi muzyki i harmonii pod kierunkiem dyrygenta p. Telmana.

Z szpitala Poznańskich.

Lekarz naczelny szpitala dr. Maksymilian Cohn wyjechał na urlop 3-tygodniowy.

Ł. O. S. w Helenowie.

Dziś w Helenowie odbędzie się XIV-ty koncert symfoniczny pod dyrekcyą Bronisława Szulca. Program zawiera m. in. Symfonię Pastoralną „Beethovena, „Odwieczne pieśni" Karłowicza, „Romeo i Julia" Czajkowskiego, oraz niegrany dotychczas u nas utwór zmarłego niedawno u nas modernisty niemieckiego M. Regera „Valse d'amour".

Kradzieże.

Z mieszkania Szlamy Wygodzkiego, Nowo-Cegielniana 42, skradziono garderobę, skrzynkę cukru i in., wartości 600 marek.

Z mieszkania F. Brużyckiego, Brzezińska 79, skradziono bielizny na sumę 400 marek.

Z sądów.

Na wczorajszem posiedzeniu Ces.-niem. sąd okręgowy pod przewodnictwem d-ra Eberhardta, wobec assesorów pp.: P. Fritschego i H. Kinzlera, przy prokuratorze p. d-rze Sundermanie rozpatrywał sprawy następujące:

O przekroczenie przepisów paszportowych.

Skazani zostali: Adolf Michalski, 62 lata, Otylia Glasman, 26 lat; Antonina Kazimierczak, 50 lat i Marya Bedlerc, 42 lata po 10 mk. lub 5 dni więzienia; Anna Witczak, zauważona bez paszportu po godz. 12 w nocy razem na 40 mk. lub 12 dni więzienia; Aleksander Jagiełło, 36 lat, 20 mk. lub 10 dni więzienia; Edward Fraschke, 44 lat, był bez paszportu i konie zostawił bez opieki — 40 mk. lub 14 dni więzienia; Władysław Krawczyk, 16 lat, bez paszportu, otrzymał surową naganę.

Łapownictwo.

Kazimierz Dębiński, były agent policyi kryminalnej, oskarżony o wymuszenie od Andrzeja Paczkowskiego 100 rubli łapówki. Okoliczności sprawy następującej: Paczkowski kupił kradzionego konia. Właściciel prawy wspomnianego siwka, Bolesław Muszyński, prosił Dębińskiego o pomoc przy wyszukiwaniu skradzionego konia. Obydwaj, łącznie z Funtem pojechali do Paczkowskiego, i mieli od niego pod groźbą rewolweru zażądać 150 rubli. Ojciec Paczkowskiego dał im 133 ruble i oddał konia, aby tylko nie wywlekać sprawy na światło dzienne. Dębiński mówi, że sam Paczkowski proponował mu pieniądze; on, człowiek ubogi, obciążony 7-giem małych dzieci, zdecydował się na przyjęcie łapówki. Cała rodzina Paczkowskich mówi o rewolwerze, jednak tak sprzecznie, że sąd uważa ich zeznania za zgóry ułożoną komedyę.

Prokurator zrzeka się oskarżenia o wymuszenie i żąda dla Dębińskiego za wzięcie 100 rubli łapówki (§ 656 ros. kod. kar.) 3 mies. więzienia. Co się tyczy dwóch innych oskarżonych, Funta i Muszyńskiego, to z braku dowodów winy zrzeka się zupełnie oskarżenia.

Sąd, po naradzie, skazuje Dębińskiego na 5 miesięcy więzienia, nie zaliczając mu więzienia śledczego.

Koniokrad.

Franciszek Wiśniewski, lat 48, oskarżony jest, że 4 kwietnia r. b. Stanisławowi Dorzbiałowi ukradł konia. Dorzbiał z sąsiadami poszedł śladami konia i w poblizkim lasku znalazł ukrytą w gąszczu kobyłę, a niedaleko niej oskarżonego. Na spodniach Wiśniewski miał pełno sierści. Na pytanie, dlaczego ukradł, powiedział, że spał i konia zupełnie nie zna. Zeznania świadków udawadniają w zupełności winę oskarżonego.

Prokurator żąda 1 rok więzienia. Sąd skazuje Wiśniewskiego na 2 lata więzienia.

Z sądu pokoju.

Sędzia pokoju 6 rewiru rozpatrywał wczoraj następujące sprawy:

Ryfka Ganz, 34 lata, oskarżona o wypiekanie chleba bez policyjnego pozwolenia. Rafael Weisber, 35 lat, o dostarczanie jej przemycanej mąki do wypieku. Ganz skazano na 150 rubli lub 75 dni więzienia, Weisberga na 200 rubli lub 100 dni więzienia.

Wysoka kara motywowana jest tem, że oskarżeni w policyi przyznali się do przestępstwa, a na sądzie się zapierają.

Stanisław Stefaniak, 35 lat, za przemycanie do Łodzi niewymłóconego żyta otrzymuje 50 mk. kary lub 25 dni więzienia. Julianna Breitkreuz, 35 lat, oskarżona jest o fałszowanie mleka. Do winy się przyznaje, ale w naiwności swej, jako okoliczność łagodzącą, zaznacza, że do 10 litrów mleka dolała „tylko" jeden litr wody. Sąd skazuje ją na 7 dni więzienia. Hieronima Durka, lat 20, oskarżona jest o przekroczenie ceny maksymalnej na ziemniaki, usiłowanie przekupienia funkcyonaryusza policyi, opór policyi i przekroczenie przepisów paszportowych. Z punktu 1-go zostaje zwolniona, a za 3 inne przestępstwa otrzymuje, na zasadzie § 149 ros. kod. kar., razem 1 miesiąc więzienia. Władysław i Maryanna Szymańscy znaleźli na ulicy, obok zemdlonej p. Karasińskiej, 10 marek, i pomimo próśb poszkodowanej, która im dowiodła, że pieniądze znalezione do niej należą, nie chcieli oddać. Na zasadzie § 173 ros. kod. kar. sąd skazuje ich na 1 tydzień więzienia. Konstanty Rafajski, 46 lat, za to, że żądał za ćwierć korca ziemniaków 2 ruble, zostaje skazany na 30 rb. kary lub 15 dni więzienia.

Ze Zduńskiej-Woli.

Korespondencya własna „Godz. Pol.".

Pożar. — Dezynfekcya.

W odległej o trzy wiorsty od Zduńskiej Woli wsi Nowe Miasto, o godz. 1½ po północy, w jednej ze stodół powstał pożar, który z błyskawiczną szybkością przeniósł się na sąsiednie zabudowania gospodarskie, oraz na dom mieszkalny. O ratunku nie mogło być mowy. Z życiem zdołał ujść tylko poszkodowany wraz z żoną. W popłochu pozostawiono dziecko w kołysce, które znalazło śmierć w płomieniach. Nadto spłonął żywy inwentarz, oraz znaczna kwota pieniędzy, przechowywana w domu.

Pożar stłumiła straż ogniowa ochotnicza ze Zduńskiej Woli.

Na skutek zarządzeń lekarza okręgowego z Sieradza w mieście naszem zarządzono ogólną dezynfekcyę mieszkań, oraz odwszenie mieszkańców, oczywiście tych, którzy noszą się brudno. Ci ostatni skierowywani są do specyalnie na ten cel urządzonego zakładu kąpielowego, odzież zaś ulega dezynfekcyi.

Zd.

Z Tuszyna.

500-lecie Tuszyna.

W dniu 16 b. m. przypada 500 lat od chwili, gdy wieś Tuszyn podniesiono do rzędu miasteczek i obdarzono prawem magdeburskiem.

Pośród wieńca miasteczek, otaczających Łódź, do najstarszych należy Tuszyn. Już bowiem na początku XII w. mamy o nim historyczne dane. Okalające go knieje były kryjówką dzikiego zwierza, dlatego już książęta Piastowscy zjeżdżają tu na łowy, a Kazimierz Jagiellończyk aż trzy razy w tym celu do Tuszyna zagląda.

Tuszyn pierwotnie był zwykłą „królewszczyzną", która w połowie XVII w. przemianowaną została na starostwo niegrodowe. Władysław Jagiełło, widząc, że dla olbrzymich borów i piaszczystych gruntów osadnicy niechętnie zaludniają okolice tutejsze, poleca Dobkowi Kobyle ze Żdżar, posiadaczowi tutejszej królewszczyzny, by na gruntach wsi Tuszyna erygował tegoż nazwiska miasto. W dokumencie, wydanym w dniu 16 sierpnia 1416 r. w Wiślicy, tenże król nowoutworzone miasto przenosi z prawa polskiego na magdeburskie, zwalniając nowych osadników przez lat szesnaście od podatków. W celu zaś podniesienia miasta wyznacza w każdy wtorek targi.

Rzadką tę uroczystość zamierzają mieszkańcy tutejsi obchodzić w ten sposób, że w przeddzień, t. j. 15 sierpnia, o godz. 4 po poł., odbędzie się odczyt, po nim zaś miejscowe grono amatorów odegra dwie sztuki ludowe. Następnego zaś dnia, czyli w samą rocznicę, o godz. 9 rano, odprawione zostanie nabożeństwo, po którem wyruszy z kościoła uroczysty pochód z orkiestrą po ulicach miasteczka. W pierwszą niedzielę po tej uroczystości, czyli d. 20 sierpnia, po południu, w miejscowym lesie odbędzie się zabawa.

Na tę uroczystość zaprasza się okolicę, gdyż całkowity dochód z teatru jak i zabawy przeznacza się na miejscowe ochronki.

X. S. M.

Z Brześcia Kujawskiego.

Piszą nam co następuje: Staraniem ludzi dobrej woli jesienią roku ub. zorganizował się zarząd taniej kuchni. Uruchomiono ją w dniu 16 grudnia i prowadzono do 1 sierpnia r. b. Przez cały ten okres czasu wydano obiadów 33.435 — z tego płatnych tylko 323 po 10 fenigów za obiad i 988 po 5 fen. Na co zużyto: mąki 2574 funt., kaszy 1196 f., kapusty 3630 f., mięsa 320 f., słoniny 299 f., masła 7 f., oleju 22 kwarty, obranych kartofli 739 wiader, chleba razowego 12,067 funt.

Koszt prowadzenia kuchni sięga 4516 mk. 91 fen.

Wykaz ofiar na ten cel opiewa: okoliczne dwory złożyły w gotówce i w produktach 1303 mk., cukrownia „Brześć Kujawski" 1050 mk., urzędnicy i inne osoby z cukrowni 546 mk., z przedstawień amatorskich i jednego koncertu 650 mk., od Komitetu Obywatelskiego sklepu mącznego 500 mk., od kasy pożyczkowo - oszczędnościowej 60 mk., od niektórych członków Stow. spoż. „Przyszłość", złożone na ogólnem zebraniu 52 mk., od okolicznych gospodarzy z parafii brzeskiej w produktach i gotówce 145 mk., od rozmaitych osób z m. Brześcia 370 mk. 96 fen., karnych 200 mk. — razem 4676 mk. 96 fen.

Z taniej kuchni korzysta ludność Brześcią prawdziwie biedna: starcy z przytułku, matki z dziećmi, których mężowie w wojsku, w niewoli lub też w Ameryce a nie mogą rodzinom swym przysłać pieniędzy na utrzymanie, rodziny ojców będących zimą bez pracy i zarobku. Kuchnia zawieszoną została na letnie miesiące; w miarę potrzeby otwartą znowu będzie na zimę. Reszta pozostałości z funduszów obróconą zostanie na zapoczątkowanie kuchni w nowym sezonie.

Z Sosnowca.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Z Rady Opiekuńczej. — Z Towarzystwa Dobroczynności. — Dzień wstrzemięźliwości w cyfrach. — Ulice. — Plany Sosnowca. — Różne.

W składzie osobistym Miejscowej Rady Opiekuńczej w Sosnowcu nastąpiły pewne zmiany. Ostatecznie ukonstytuowała się ona, jak następuje: p. Józef Przedpełski — prezes; Stanisław Świętochowski — zastępca, Lucyusz Olszowski — skarbnik, ks. proboszcz Franciszek Plenkiewicz i inżynier Bronisław Pawłowski — członkowie.

Z inicyatywy Wydziału gospodarczego p. Drzewiecki, dyrektor handlowy komisyi żywnościowej, wyjechał do Warszawy, oraz do powiatów: tureckiego, kolskiego i włocławskiego po zakup większych zapasów masła na zimę.

R. P. O. urządza w całym powiecie Będzińskim uliczną sprzedaż „kwiatka" na pogorzelców w Grodźcu i w Pyrzowicach. Termin kwesty nie został jeszcze wyznaczony.

Sosnowiecko - Sieleckie Towarzystwo Dobroczynności dla upamiętnienia piętnastej rocznicy swojej działalności, założony w tych dniach Dom Sierot nazwało imieniem Henryka Sienkiewicza, i przy tej okazyi w specyalnie wygotowanym adresie mianowało go swoim członkiem honorowym.

Ogłoszone w tych dniach sprawozdanie sekcyi „dnia wstrzemięźliwości" Wielkiej kwesty krajowej w dniu 16 czerwca r. b. wykazuje czysty zysk w kwocie 343 rb. 54 kop. Pieniądze te zostały wpłacone na ręce Komitetu Wielkiej Kwesty Ogólnokrajowej.

Ulice Nowa i Miła, których stan opłakany dawał się silnie odczuwać ich mieszkańcom, zostały przez magistrat miejscowy zniwelowane, lecz w tym roku nie będą jeszcze zabrukowane. Za to przeprowadzone zostały odpowiednie rynsztoki brukowane.

W ostatnich dniach geometra p. Kozłowski przedstawił magistratowi wykończone plany miasta Sosnowca. Praca pana Kozłowskiego trwała okrągłe 6 miesięcy i, jak twierdzą rzeczoznawcy, odznacza się wyjątkową starannością i dokładnością.

Pewna część naszej młodzieży szkolnej, korzystając z wakacyi, i pragnąc ulżyć rodzicom w zdobywaniu środków na utrzymanie, zaciągnęła się do pracy w kopalniach i fabrykach. Jest to godny uwagi przykład zaradności młodego pokolenia.

Od dnia 3 b. m. prowadzone są roboty monterskie przy przewodnikach do oświetlenia elektrycznego na ulicach Kołłątaja, Czystej, Sadowej i Krzywej. Na ulicach tych zamieniane są druty elektryczne.

W nocy z dnia 3 na 4 b. m. szalała nad miastem wichura, która poczyniła wielkie szkody w ogrodach i na ulicach. Wiele drzew zostało połamanych, parkany powywracane, okna powyrywane. Wichura trwała około trzech godzin, nie dając spać przerażonym jej gwałtownością mieszkańcom.

Z teatru miejscowego należy zanotować bardzo udatne przedstawienie historycznego dramatu D. Mereżkowskiego, które reżyserował znany w Sosnowcu artysta dramatyczny, p. Jan Walewski, odtwórca roli Pawła.

Autochton.

Z Czeladzi (pod Sosnowcem).

Miejscowa brać górnicza zakrzątnęła się nad założeniem Koła Macierzy, które będzie działać na terenie kolonii Piaski.

Z Wilna.

Ubiegłej niedzieli, podczas kazania, zmarł na ambonie na udar sercowy ś. p. ks. Jan Kurczewski, prałat miejscowy, lat 62 liczący, znany powszechnie, jako jeden z najlepszych kaznodziei i badaczy historyi. Zmarły zostawił wiele cennych prac, między innemi: „Dzieje katedry wileńskiej", „Dzieje biskupstwa na Litwie" i inne. Zwłoki złożono na cmentarzu w Rosie.

Z Poznania.

Zmarł tu ś. p. Stanisław Żychliński, generalny radca ziemstwa kredytowego, weteran z 1863 roku; walczył w oddziale Junga, brał udział w bitwach pod Brdawem i Nową wsią. Pisywał artykuły społeczno - ekomoniczne, oddawał się pracy na niwie filantropijnej.

WARSZAWA.

Z Rady Miejskiej.

Przewodniczący Rady miejskiej otworzył posiedzenie o godz. 4 po poł. i pozdrowił poraz pierwszy magistrat w komplecie, oraz nowych członków Rady miejskiej, udzielając następnie głosu deputowanemu Makowieckiemu, który złożył deklaracyę w imieniu Klubu Państwowców Polskich.

Następnie przewodniczący zakomunikował, iż deputowany Eisenberg zgłosił piśmiennie swą dymisyę, jednakże w myśl § 31 Ustawy Miejskiej dymisya nie może być uwzględniona.

Powołując się na gazetę „Polak-Katolik“ z dnia 5 sierpnia, oraz na przekład z gazety żydowskiej „Moment“, przewodniczący stwierdza, że w artykule dep. Priluckiego znajdują się zdania, uchybiające narodowi polskiemu. Ponieważ dep. Prilucki na pierwszem posiedzeniu siedział, gdy wszyscy inni wstali, przeto przy dalszem podobnem zachowaniu nie pozostaje nic innego, jak rozważyć § 29 i zastosować go.

Następnie przewodniczący komunikuje, iż nadeszły życzenia od Koła polskiego w Wiedniu i list od biskupa Bandurskiego, utrzymany w gorącym i serdecznym tonie. List został odczytany.

Po przekazaniu magistratowi zawiadomienia o podwyższeniu taksy dorożek o 33%, oraz memoryału dra Brunnera o szczepieniu ospy, przystąpiono do właściwego porządku dziennego.

Dep. Karpiński w imieniu magistratu referuje sprawę uszkodzonych banknotów i dowodzi, że posiadają one pełną wartość. Komunikuje on, że magistrat zwoła w najbliższym czasie posiedzenie wszystkich instytucyj kredytowych w celu załatwienia tej sprawy. Kary na spekulantów nic nie pomogą. Natomiast prasa może wyświadczyć wielką przysługę publiczności, czyniąc odpowiednie wzmianki o pełnej wartości nieco uszkodzonych banknotów obiegowych. Po dłuższej dyskusyi wniosek uznano za nagły i przekazano komisyi budżetowej.

Obrońca miejski Kasprzycki odpowiada w imieniu magistratu na interpelacyę, wniesioną na posiedzeniu poprzedniem w sprawie placu przy ul. Karowej, który oddano Tow. Hygienicznemu. Grunt ten nie był własnością miasta, dlatego też nie posiada ono doń żadnych praw. Wszystkie kontrakty, które odczytano, zabezpieczają jednak na tyle interesy miejskie, iż wyjaśnienia to uznano za zadawalniające.

Interpelacya w sprawie ziemniaków została odczytaną przez deputowanego Natansona. Magistrat przyrzekł zakomunikować w ciągu tygodnia o swem stanowisku, jakie zajmie w tej sprawie.

Następnie zastępca przewodniczącego Rady, dr. Zawadzki, odczytał prośbę pięciu teatrów i Filharmonii warszawskiej o odroczenie wniesienia podatku. Po dłuższej dyskusyi prośbę przekazano magistratowi do rozpatrzenia.

Po pewnej przerwie zastępca przewodniczącego doczytał interpelacyę w sprawie spekulacyi artykułami żywnościowemi, którą dep. Grendeszyński umotywował i zaproponował utworzenie komisyi mieszanej, składającej się z dwunastu członków magistratu. Komisya ta ma przedstawić pierwszy referat w ciągu 10 dni, a następnie stale informować o przebiegu tej sprawy.

Dep. Kronenberg (soc. dem.) widzi najlepsze rozwiązanie tej sprawy w umiastowieniu sklepów spożywczych i piekarń, wywłaszczeniu zapasów i w ścisłej wspólnej kontroli działalności sekcyi żywnościowej.

Po przemówieniach i wyjaśnieniach szeregu deputowanych, oraz burmistrza, p. Drzewieckiego, wniosek został przyjęty i uchwalono utworzenie komisyi tymczasowej, składającej się z dwunastu członków.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8-ej wieczorem. Następne naznaczone zostało na piątek, 11 sierpnia, na godz. 7 wieczorem.

„Dom opieki“.

(o) Ciężki jest obecnie byt wszelkich instytucyj dobroczynnych: potrzeby zwiększają się niemal z dnia na dzień, a środki i siły nietylko nie przybywają, lecz przeciwnie — coraz trudniej o nie. Zwiększyła się co prawda ofiarność publiczna; klęski wojny i związane z nią utrudnienia życiowe czulszemi uczyniły serca ludzkie na niedolę ubogich. Ale to wszystko za mało. Więc nigdy nie rozbrzmiewały tak głośno odwoływania się instytucyj dobroczynnych do tych, co mają jeszcze coś do ofiarowania.

Ale równocześnie, niestety, rozbrzmiewają też skargi, że w niektórych z instytucyj dobroczynnych wkradło się rozprzężenie. Jest ono być może wynikiem ogólnego układania się warunków. Wytłomaczyć je można, ale usprawiedliwić niepodobna.

Cóż naprzykład powiedzieć o Domu opieki nad dziećmi, którego zadaniem jest przygarnianie dzieci bezdomnych, — instytucyi, rozporządzającej znacznemi środkami, — gdy wydarzy się w niej wypadek, jaki świeżo się wydarzył w Warszawie? Jeden z pensyonarzy, 7-letni chłopak, bawiąc się w ogrodzie zakładu, natknął się na t. zw. „psie grzyby“, narwał ich, zjadł, zachorował i... umarł.

A w owym Domu opieki jest personel stosunkowo duży: 3 czy 4 ochroniarki, specyalna dozorczyni, dwie krawcowe, nie licząc służby niższej. Jak na roztoczenie opieki nad dwoma setkami dzieci, to chyba dosyć, tembardziej, że na czele stoi specyalistka, osoba specyalnie w swoim czasie podobno aż z Francyi sprowadzona dla kształcenia dzieci polskich i czuwania nad niemi.

Wypadek!... — powiecie — rzecz nieunikniona. Prawda. Ale w instytucyach wzorowo prowadzonych takich wypadków być nie powinno. Przynoszą one szkodę wielką — bo prócz ofiar poszczególnych, wyrządzają krzywdę ogółowi: podrywają jego zaufanie i wiarę w działalność dobroczynności publicznej.

W czasach, jak obecne, wyjątkowych, wyjątkowo też wytężać trzeba siły na polu pracy publicznej.

Kronika warszawska.

Delegacya żywnościowa.

(o) W celu ujęcia w odpowiednie ramy sprawy prowiantowania Warszawy utworzona ma być specyalna delegacya żywnościowa, w której skład weszliby 3 przedstawiciele zarządu miasta, kierownicy odpowiednich działów, 3 radni z wyborów, oraz 3 kooptowani wspólnie przez ławników i radnych obywatele. W delegacyi tej łączyłyby się wszystkie sprawy dotyczące prowiantowania Warszawy tak za pośrednictwem tanich kuchni, jak sekcyi żywnościowej, komisyi rozdziału artykułów za bonami, III sekcyi handlowej zarządu miasta i t. d.

Podwyższenie norm.

(o) W związku z przewidywaniem urodzajów omawiana jest obecnie sprawa podwyższenia norm na niektóre artykuły, rozdzielane pomiędzy ludność na zasadzie legitymacyi. Na razie projektowane jest podwyższenie normy mąki i chleba do norm obowiązujących w Niemczech, oraz kaszy. Norma cukrowa pozostać ma dotychczasowa.

Szczepienie cholery.

(o) Wydano rozporządzenie o konieczności szczepienia cholery całemu personelowi w szpitalach miejskich, obsługujących chorych zakaźnych; część służby dobrowolnie już wcześniej zaszczepiła sobie cholerę.

Pierwsze pożyczki.

(o) Wobec dokonanego przyłączenia do miasta przedmieść, właściciele nieruchomości zaczęli zwracać się do Tow. kredytowego miejskiego o wydanie im pożyczek na nieruchomości na warunkach, ustanowionych dla nieruchomości miejskich.

Zamknięcie kursów.

(o) Z powodu zatargu między p. S. Dicksteinem, zarządzającym szkołami gminy żydowskiej, a nauczycielami, w sprawie urlopów, zamknięto kursy dla żydów przy ul. Gęsiej Nr. 43, Twardej Nr. 6, Śliskiej Nr. 26 i Śliskiej Nr. 28.

Rabinat a hygiena.

(o) W ostatnich dniach odbywają się codziennie w rabinacie warszawskim narady w sprawie warunków hygienicznych w dzielnicach żydowskich. W naradach biorą też udział „cadykowie“ i chasydzi. W tych dniach rabinat ma ogłosić odezwę w tej sprawie.

Reformy w gminie żydowskiej.

(o) „Hajnt“ donosi, że „wskutek nowych porządków w kierownictwie miastem, którem teraz zarządza wybrany magistrat z Radą miejską, postanowiono w kołach gminy żydowskiej jaknajprędzej przystąpić do zreformowania gminy i zastosowania jej do nowego kierownictwa miejskiego“. Komisya, opracująca nową ustawę, ma ją ukończyć najpóźniej dnia 1 września. Mają też się odbyć nowe wybory, ponieważ główni działacze i członkowie zarządu gminy, Weisblat, Dawidsohn, Wegmeister, Prywes i Rundstein, są obecnie zajęci w magistracie.

Plac „Nędza“.

(o) Właściciele budynków, ustawionych na placu, zw. „Nędza“, otrzymali nakaz zniesienia ich najpóźniej do 15 października r. b., gdyż po tym czasie zarząd plantacyj miejskich przystępuje do robót ziemnych, mających na celu zamianę tego placu na park miejski. Budynki rzeczone składają się przeważnie ze stajen i wozowni dorożkarskich i rozebrane być mogą w ciągu kilku dni.

Monopol „kasztanowy“.

(o) Niejaki Runkwert zwrócił się do zarządu miejskiego z podaniem o oddanie mu w dzierżawę wyłącznego prawa na zbieranie w ogrodach i parkach miejskich kasztanów.

Tramwaje na Powiślu.

(o) Administracya tramwajów miejskich zawiadomiła zarząd miasta, że niebawem przystąpi do budowy nowej linii na Powiślu, od Nowego Zjazdu, przez ulicę Dobrą i dalej w kierunku mostu ks. Poniatowskiego. Wobec tego administracya tramwajów prosi, aby zarząd miejski na tych ulicach, przez które przejdzie linia, przystąpił do urządzenia bruku granitowego na podkładzie betonowym. Miasto obecnie nie posiada kamienia granitowego i w blizkim czasie nie spodziewa się go otrzymać. Aby jednak nie odraczać budowy tak oddawna oczekiwanej i pożądanej dla mieszkańców tych dzielnic linii, zarząd miejski uchwalił zaproponować administracyi tramwajów, aby nową linię zbudowano na podkładach drewnianych przy obecnym bruku.

Na potrzeby szkolne.

(o) Władze poleciły przenieść w inne miejsce tanią kuchnię z gmachu b. szkoły realnej przy ul. Jezuickiej; cały gmach ten przeznaczony zostaje na potrzeby szkolne i cele naukowe.

Pod przystań wioślarską.

(o) Warszawskie Tow. wioślarskie wystąpiło do zarządu miejskiego z podaniem o oddanie mu w dzierżawę kawałka gruntu z łąk Siekierkowskich nad Wisłą na pobudowanie tam przystani klubowej.

Uczta pożegnalna.

(o) Wczoraj, w sali malinowej restauracyi hotelu „Bristol“ odbyła się uczta pożegnalna wszystkich członków b. Komitetu Obywatelskiego i zarządu miejskiego. Do uczty, trwającej kilka godzin, należało kilkadziesiąt osób. Wygłoszono liczne przemówienia.

Potrzeba taniej kuchni.

(o) Robotnicy, pracujący za miastem, odczuwają dotkliwie brak gorącego pożywienia, ponieważ kuchnie ruchome nie dowożą gorącej strawy, a w okolicach poblizkich niema dostępnych jadłodajni.

Handel obrazami.

(o) W ostatnich czasach wzmógł się znacznie w Warszawie popyt na obrazy malarzy miejscowych, a miarą tego ruchu zwiększonego jest Tow. zachęty sztuk pięknych, którego obroty podniosły się ostatnio znacznie. Oczywiście, najbardziej poszukiwane są obrazy o tematach, mających łączność ze współczesną epopeą wojenną, a wzmożone zapotrzebowanie tych dzieł sztuki przypisać należy okoliczności, że wielu przedsiębiorców, wzbogaconych na aferach, związanych z wojną, obecnie „reorganizuje“ swoje apartamenty i stąd zachodzi potrzeba ozdabiania ścian malowidłami. Śród miłośników sztuk pięknych jest silne zapotrzebowanie na obrazy: Chełmońskiego, Malczewskiego, Wyczółkowskiego, Żmurki i in., które też poszły znacznie w cenie. Wystarczy powiedzieć, że słynne „Kuropatwy“ Chełmońskiego, które wyszły z pracowni mistrza za cenę niespełna tysiąca rubli, a które obecnie znajdują się w rękach p. D., nabyte za parę tysięcy, obecnie oceniane są na kilkadziesiąt tysięcy rubli. Wraz z popytem na obrazy wzmógł się znacznie pokątny handel obrazami, któremu oddaje się obecnie liczny szereg jednostek, będących do niedawna jeszcze zupełnymi ignorantami w rzeczach sztuki plastycznej. Na podniesienie cen obrazów artystów miejscowych wpłynęła jeszcze i ta okoliczność, że od paru lat kolonia malarska krakowska nie dostarczyła żadnych płócien do Warszawy. Wreszcie należy zaznaczyć, że bardzo znaczna ilość wartościowych obrazów znalazła nabywców w osobach przebywających w Warszawie Niemców.

Milicya na prowincyi.

(o) Dowiadujemy się, że pewna część członków milicyi miejskiej zostanie w krótkim czasie wysłaną w oddzielnych grupach do różnych miast prowincyonalnych, gdzie zajmie się zarówno organizacyą jak i wyszkoleniem milicyi, mającej być w tych miastach utworzonej. Wysłani z Warszawy na prowincyę członkowie milicyi już pozostaną tam na swych nowych stanowiskach, zaś na ich miejsca, w Warszawie, powołani będą nowi kandydaci. W ten sposób w milicyi warszawskiej zawakuje wkrótce kilkaset stanowisk na posterunkowych i dzielnicowych.

Przejechanie.

(o) Wczoraj po południu, handlarz końmi, Mordka Fajnsilber, z Targówka, jadąc w stronę Warszawy furmanką, zaprzężoną w parę koni, najechał na Bolesława Tchórzewskiego, lat 2, i przejechał go na śmierć. Odpowiedni protokół spisano w 24 komisaryacie.

Z Sądów.

O oszustwo i krzywoprzysięstwo.

(o) 78-letni Abraham Zelman, nestor „dyskonterów“ skierniewickich, który jeszcze za czasów rosyjskich przechodził od czasu do czasu procesy karne (kończące się wyrokami uniewinniającemi), stanął kilka dni temu przed sądem okręgowym w Skierniewicach, oskarżony o oszustwo i krzywoprzysięstwo. Tę sprawę karną poprzedziły sprawy cywilne, wytoczone przez Zelmana przeciwko Stanisławowi Wojciechowskiemu, obywatelowi ze Skierniewic. Jeszcze w końcu roku zeszłego Zelman wytoczył przeciwko Wojciechowskiemu do sądu gminnego proces o 200 rb. z wekslu.

Wojciechowski powołał się na świadków, że weksel został zapłacony i zatrzymany przez Zelmana; gdy świadkowie tak zeznali, sąd gminny akcyę z wekslu oddalił. prokurator zaś wdrożył przeciwko Zelmanowi dochodzenie o oszustwo, polegające na tem, że należność z wekslu otrzymał, weksel zaś zatrzymał i usiłował powtorną zapłatę z niego uzyskać.

Po tej pierwszej sprawie Zelman wytoczył przeciwko Wojciechowskiemu 2 nowe sprawy z weksli o 2,000 rb.

Tutaj Wojciechowscy bronili się, że weksle były depozytowe, na pytanie zaś Wojciechowskiego, kiedy płacił walutę, oświadczył, że nie pamięta. Sprawę odroczono dla zbadania świadków, na następnem zaś posiedzeniu Zelman przysiągł, że w toczącym się procesie o 2,000 rb. z 3-ch weksli pożyczył Stanisławowi Wojciechowskiemu 25 kwietnia 1912 roku w Skierniewicach i 20 lutego 1912 r. w Warszawie 2,000 rb., że powyższe 2,000 rb. bez odliczenia procentów w całości wypłacił Stanisławowi Wojciechowskiemu, że Wojciechowski dotychczas nie zwrócił mu tych pieniędzy i że do października 1914 roku płacił mu procent 12-ty od tej sumy.

Z powodu tej przysięgi, prokurator wytoczył Zelmanowi proces o krzywoprzysięstwo, opierając się, między innemi, na tem, że skoro na pierwszem posiedzeniu Zelman nie pamiętał terminu tranzakcyi, więc nie mógł go przysięgą stwierdzić prawdziwie na posiedzeniu następnem.

Oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że ze wszystkich weksli należą mu się pieniądze.

Nie popełnił krzywoprzysięstwa, jedynie po pierwszem posiedzeniu sądowem sprawdził w papierach termin wypłaty pieniędzy.

Szereg zbadanych świadków dał materyał różnorodny.

Prokurator popierał oskarżenie, przekonany odnośnemi dowodami i wnosił o ukaranie Zelmana i za oszustwo i za krzywoprzysięstwo 2-letnim więzieniem; ściśle mówiąc — dowodził prokurator — Zelman powinien być skazany na karę surowszą, lecz żądanie wyższej kary, wobec wieku oskarżonego, nie jest celowe.

Obrońca oskarżonego, adw. przys., Leon Cohn zbijał zarzuty prokuratora i dowodził, że oskarżenie jest niesłuszne.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki w niedzielę wznawia „Kościuszkę pod Racławicami“ Anczyca, po cenach zniżonych.

Teatr Rozmaitości. Dziś po raz drugi „Młody las“, sztuka Jana Adolfa Hertza.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Dorian Gray“, komedya Jerzego Bentleya, przerobiona ze słynnej powieści Oskara Wilde'a.

Teatr Mały. Dziś, jutro i codziennie „Ojciec“ Strinberga.

Teatr Letni gra w dalszym ciągu „Sybir“ G. Zapolskiej.

Teatr Nowości. Dziś i jutro operetka Straussa „Zemsta nietoperza“.

Teatr Praski. Dziś i dni następnych „Zuchy krakowskie“ St. Turskiego.

Teatr w Dolinie Szwajcarskiej. Jutro premiera fantazyi wokalno-choreograficznej Kazimierza Pollaka p. t. „Po wojennej wrzawie“.

Wielki koncert.

(o) W sali teatru Małego odbędzie się d. 12 b. m., t. j. (jutro), o godz. 4-ej po poł., koncert ze współudziałem pp.: Krystyńskiej, Michorowskiej, Orleńskiej, Tomaszewskiej-Malanowskiej, Wereszczyńskiej i pp.: Chwastkiewicza, Hanusza, Karskiego, Munclingra, Ratolda, Zelwerowicza, Żmigrydera, oraz chórów Filharmonii warszawskiej, pod dyr. prof. St. Kazury.

Pogrzeby w Warszawie.

Powązki.

(o) Podoska Helena, l. 23, urzędniczka, z kościoła św. Aleksandra, godz. 2 po poł.; Salmońska Jadwiga, l. 18, c. kupca, z kośc. św. Aleksandra, godz. 11½ rano; Toczyski Konrad, l. 72, emeryt, Leszczyńska 9, godz. 7; Zybert Wacław, l. 48, handlowiec, z kośc. św. Krzyża, godz. 5 po poł.

Na Bródno:

Janicki Eugeniusz, l. 24, urzędnik, z kośc. św. Barbary, godz. 2 po poł.; Baczyński Leonard, l. 29, ślifierz, z kośc. św. Andrzeja, godz. 11 rano; Kurowski Dominik, l. 59, oficyalista prywatny, Przemysłowa 23, godz. 11 rano.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 10 Sierpnia.

Papiery wartościowe:	Żądano	Ofiarowano	Załatwiano
6% pożyczka m. Warszawy z r. 1916 . .	101,—	100,—	—.—
4½ % pożyczka m. Warszawy	—,—	—.—	—,—
5% listy zast. Tow. Kred. m. Warsz. .	89,25	88.25	88.85 75
4½ % „ „	—.—	—.—	———
4½ % listy zast. Tow. Kred. ziemskiego .	93.35	92.35	—.—
4% „ „	—	—	—
5% m. Łodzi . . .	—	—	—.—

Czas odnowić prenumeratę

Z pod pędzla i rylca życia

2. W dniu przebudzenia narodu.

Powieście Boga na szubienicy — będzie krzyż.

Wiktor Hugo.

Rozkołysane morze głów...

Hołdowniczą falą bije o wzgórza cytadeli...

Tam, gdzie w niebo prostuje się ukwiecony krzyż.

I rozpina ramiona — na wschód i na zachód.

Symbol zmartwychwstania, panujący nad tłumem!

Na miejscu męki z przed lat 52.

„Tu jest miejsce hańby!“ — orzekł przed laty gwałt moskiewski.

5-go sierpnia 1916 roku przetłómaczono to z rosyjskiego języka na polski:

— Tu jest miejsce czci!

Ogromny cud, sprawiony przez wojnę europejską.

Ogromny dzień.

Godzina dziejów nowych, gdy naród budzi się ze snu wiekowej niewoli.

Bo to był dzień przebudzenia narodu.

Taki dzień jest wtedy, gdy wszystkie serca biją jednym rytmem, płoną jednem uczuciem.

Gdy najpośledniejszy człowiek czuje się czemś większem, jako cząstka wielkiej masy narodu.

Gdy największy czuje się szęśliwy, iż jest tylko małą cząstką ogromnej masy.

Przeszła noc, gdy naród jest rozsypanym na wichrze kurzem atomów-niewolników.

Nastaje dzień, gdy skupia się w jednem potężnem: „chcę być!“...

Kurz marzy znowu o tem, aby być stalą w spojeniu miłości i czynu.

I czynu! — bo bezeń kurz zostaje kurzem, choćby marzył najpięknej.

Rozpoczyna się misteryum... Ksiądz błogosławi tłumy... Pieśń płynie pod niebiosa... Ołowiane chmury rozchodzą się... Nie śmią płakać deszczem w takiej chwili...

Padają dobitne, rycerskie słowa rektora Brudzińskiego... Nad spazmem skurczonej wzruszeniem krtani panuje energia woli, wołającej do narodu: „Wstań!“.

Przemawia weteran roku 1863-go. Tu, gdzie wodzowi jego zdławiono przed laty ostatni krzyk do narodu: „Pamiętaj!“

Jaki kontrast!

Zostaje miejsce. Czas płynie!

Szubienica upadła. Powstał krzyż...

W powietrzu snują się widma męczenników cytadeli...

Lecą tam—w słońce, które rozzłociło się wspaniale na zachodzie...

Tłum zastygł.

Teraz to nie jest morze... To cudowne falujące wzgórzami pole, na którem zbite w szerokich i długich płatach głowy ludzkie wyglądają, jak fantastyczne żółtawe kwiaty na grzędach... Jak gęsto rosną... Głowa obok głowy... Ówdzie wyziera znaczna grządka białych powojów — to mnóstwo dziewic w białych nakryciach...

Kędy okiem sięgnąć — masy ludzkie... Stutysięczna Warszawa... Kędyś daleko czernieją tłumy, zapatrzone w krzyż i sztandary, skąd płyną ku nim słowa ledwo dosłyszalne uchem, rozumiane sercem — słowa odrodzenia — hasła wolności!...

W różnych miejscach przemawiają mówcy — tłómacze zgnębionych uczuć wieku na język myśli chwili...

Aby ta chwila „rozdłużyła się i rozdaliła“ — we wielki... Jak uczył wieszcz Improwizacyi.

Morze ludzi rozpływa się...

Zachodzące słońce pławi się w obłokach złotych.

I złotem promieni miota w litery na metalowej blasze krzyża — symbolu zmartwychwstania.

Jakby mówiło: Ilekroć odchodzę, pamiętajcie, że zawsze powrócę!...

Leo Belmont.

Belgia a wojna europejska.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.“).

Przedruk może nastąpić tylko po porozumieniu się z redakcyą „Godziny Polski“.

Bruksela, w sierpniu.

X.

A co miało miejsce w Herstal? Prasa belgijska podała o tem ciekawe szczegóły. Oto naprzykład sprawozdanie w piśmie „Burgerwelzyn“ z Brugge (Nr. 95 r. 1914): „Około 2,000 niemieckiego wojska doszło do „Fabrique Nationale d'Armes“ — przywitano ich gradem kul. Domy wszystkie, nawet najmniejsze były przekształcone w prawdziwe forty. Nadto na ulicach rozstawione były barykady, z po za których celowali żołnierze i cywilni. Amunicyę przynosiły walczącym kobiety i dzieci. Opór trwał dotąd, dopóki wszyscy, mężczyźni i kobiety, nie przestali być zdolni do dalszej walki. Wtedy Niemcy weszli do wsi i walczyli już bezładnie; chowali się za resztkami krzaków, które jeszcze istniały, albowiem ludność zawczasu usunęła, o ile można było, wszystko, co mogło by służyć Niemcom dla osłony. Sygnałem trąbki zebrano resztkę żołnierzy, którzy byli jeszcze żywi, i cofnięto ich do Viveignies. Z rozkoszą ludność przyglądała się uchodzącym Niemcom, kiedy trąbka dała nowy sygnał. Ułani wjeżdżali do wsi, a wraz z nimi piechota, która cofnęła się przedtem. Ludność dała im podejść. Ułani strasznie zaatakowali, ale również straszną była obrona ludności. Mężczyźni, kobiety, dzieci strzelali na ułanów, których pierwsze rzędy padły. Pomimo to Niemcy ponownie wdarli się do wsi, ciągle ostrzeliwani przez ludność z domów. Kobiety nadto lały wrzący olej i kipiącą wodę na Niemców, którzy padali, wyjąc z bólu. Co Niemcy przecierpieli w Herstal, o tem nie rychło dowiedzą się w Niemczech, bo tych żołnierzy, którzy z życiem uszli, można przeliczyć na palcach jednej ręki. Odważna ludność Herstal'u miała też wielkie straty, ale cel był osiągnięty, nasza narodowa fabryka broni nie została zajęta! Na szczęście wieś również została w rękach belgijskich, bo inaczej Niemcy na pewno nasyciliby swą dziką żądzę krwi i wyrżnęliby całą ludność“.

Czy to nie jest wyraźne skonstatowanie udziału cywilnej ludności w działaniach wojennych, przedstawione w dodatku w formie, mogącej tylko pobudzać do naśladowania przykładu robotników z Herstal.

A walki uliczne 7-go sierpnia w Leodyum? Pisze o nich np. „La Presse“ (Nr. 213) pod tytułem: „Walczą na ulicach Leodyum“: Leodyum broni się w sposób podziwu godny! Mieszkańcy wraz z gardes civiles walczą na ulicach“ (mowa tu o potyczkach z małymi oddziałami niemieckimi, które pierwsze przedostały się między fortami do miasta).

Wydarzenia w Vise z szczególnym naciskiem podaje komitet belgijski, jako przykład okrucieństwa i barbarzyństwa niemieckiego przeciwko niewinnej ludności. Pisał o nich „Nouvean Precurseur“ (Nr. 2181, 1914 r.) pod datą 6 sierpnia: „Wczoraj oddział niemiecki opanował miasteczko Vise, na prawym brzegu Meuzy. Przyjęty ogniem z domów, spalił je i strzelał do spokojnych mieszkańców“. „Het Handelsblad“ (Nr. 185): „Vise i Argentean stoją w płomieniach. Ponieważ cywilni z mieszkań strzelali na Niemców, ci wyprawili krwawą kąpiel i spalili Vise. „De Niewe Gazet“ (Nr. 5071): „Kobiety i nieżołnierze strzelali na Niemców, którzy byli bez litości i niczego nie oszczędzili“. W tym samym numerze gazeta ta podała jeszcze inną korespondencyę: „Młodzi i starzy chwycili za broń i, choć atak śmiertelny konnicy niemieckiej nie mógł być wstrzymany, jednak do ostatniej chwili ludność walczyła. Strzelano z domów; według praw wojskowych Niemcy w tych warunkach nie dali pardonu nikomu. Wdzierali się do domów, z których strzelano, i rozstrzelali pewną ilość mieszkańców, których schwytano jeszcze z bronią w ręku“. W tym samym duchu pisały. „La Presse“, „Nouvean Precurseur“ i inne.

Z powyższych przykładów widać, że prasa belgijska bez obwijania w bawełnę, jasno w pierwszym tygodniu wojny przyznawała udział cywilnej ludności w działaniach wojennych, a rozstrzeliwania, spalanie domów i t. p. doraźne wymiary sprawiedliwości stawiała w zależności od owego postępowania ludności.

Wkrótce wszakże ton prasy zmienił się pod tym względem. Komitetowi nie na rękę była szczerość korespondentów, których sprawozdania zadawały kłam jej twierdzeniom o pastwieniu się wojsk niemieckich nad niewinną, spokojną ludnością. Po dwu tygodniach wojny już tylko rzadko redakcye przepuszczały wiadomości o franc-tireur'stwie, albo, jeśli o niem wspominały, to tylko jako o kłamstwie, wymyślonym przez Niemców.

Tak np. „Het Gazet van Antwerpen“ pod datą 20 sierpnia, pisząc o nowych wybrykach ludności, meldowanych przez Niemców, mówi: „Strzelanie mieszkańców wydaje się nam nieprawdopodobne. Przypuszczać należy, że Niemcy wymyślili tę legendę, by usprawiedliwić nowe okrucieństwa“.

Później pisma szły jeszcze dalej. 29 września 1914 roku „La Presse d'Auvers“ mówi kategorycznie: „Czakamy, by nam wskazano choć jeden fakt z podaniem miejscowości i nazwisk, kiedy cywilna ludność w Belgii strzelała do wojsk nieprzyjacielskich. Do dziś dnia dowodów nigdzie nie przedstawiono“. A sama w wielu sierpniowych numerach dała mnóstwo dowodów, których istnienia we wrześniu już zaprzeczała!

Ale w prasie belgijskiej można znaleźć nadto cały szereg jaskrawych dowodów, że udział cywilnych w wojnie był nietylko wybrykiem pojedyńczych osób, w których krew gorętsza zagrała wobec klęsk ojczyzny i którzy chwycili za broń bez premedytacyi, w afekcie lecz że ich udział był skutkiem odpowiedniej agitacyi.

is.

Sprawy polskie.

Przed ważnemi decyzyami.

W artykule pod powyższym tytułem, zamieszczonym w jednym z ostatnich numerów krakowskiego „Czasu', czytamy co następuje:

„Zarówno w politycznym, jak militarnym kierunku oczekują w Wiedniu wnet ważnych wydarzeń. W kierunku politycznym idzie o ostateczne uregulowanie stosunku pomiędzy Austryą i Węgrami, czyli o ugodę; dalej o uregulowanie stosunku pomiędzy monarchią a cesarstwem niemieckiem; a wreszcie o uporządkowanie sprawy polskiej. Wszystkie te trzy sprawy są z sobą w związku. Przygotowania do ugody węgierskiej trwają już bardzo długo; na licznych konferencyach ministeryalnych przedyskutowano cały materyał, a na konferencyach pomiędzy fachowymi urzędnikami omawiano, i jak powszechnie twierdzą, ustalono już wszystkie szczegóły. Podobnież odbyły się liczne konferencyę pomiędzy Wiedniem a Budapesztem z jednej, a Berlinem z drugiej strony. Wiadomo też, że w ostatnim czasie w naradach bierze udział także opozycya węgierska; właśnie na najbliższe dnie zapowiadają audyencyę hr. Appony'ego i p. Rokovsky'ego u cesarza. Szczególnie podkreślają dzienniki dobry stosunek między Budapesztem a Berlinem.

„Co się tyczy sprawy polskiej, ważniejszem, niż się z pozoru wydawało, był wstępny krok, mianowicie uznanie ze strony monarchii poddanych Królestwa Polskiego.

Z życia wygnańców.

Jeszcze jedna rewizya.

„Riecz“ donosi, że w Moskwie odbywa się rewizya działalności tamtejszego oddziału wszechrosyjskiego Tow. pomocy dla „bieżeńców“, którego prezesem i kierownikiem jest prof. Wostorgow. Rewizya została wywołana licznemi skargami na Wostorgowa, delegowanego swego czasu z Petersburga. Rewizya dokonywaną jest przez dwóch delegatów Rady opiekuńczej nad wygnańcami.

Oszczędność na wygnańcach.

„Riecz“ dowiaduje się drogą nieurzędową, że prośba gubernialnego Komitetu pomocy dla wygnańców, o zwiększenie t. zw. strawnego dla uchodźców do 7 rb. 50 kop. nie znalazła aprobaty ministeryum spraw wewnętrznych.

Ułatwienie.

Dotychczas istniał przepis, że wygnańcy, pragnący wydobyć jakiś dokument osobisty, zmuszeni byli udawać się osobiście do poszczególnych instytucyj państwowych, ewakuowanych z Królestwa w głąb imperyum. Ostatnio moskiewskie „gradonaczalstwo“, jak donosi „Riecz“, ogłosiło, że celem uchronienia się od wydatków na drogę — można sprawy te załatwiać przez pocztę.

Wieści z Rosyi.

Syndykat „katorżników“.

Teraz dopiero przenikają do państw neutralnych bliższe szczegóły aresztowania kilkunastu bankierów i finansistów rosyjsko-żydowskich, pod zarzutem nieuczciwych spekulacyj pieniężnych, sztucznego podnoszenia cen zboża i cukru i podejrzanych obrotów przy dostawach wojskowych. Sprawa ma widocznie niezwykłe znaczenie, gdyż śledztwo oddano w ręce generała Pokotiło, który ma do pomocy oficerów generalnego sztabu i intenedentury i otrzymał nieograniczone pełnomocnictwa dla wykrycia i ukarania winowajców.

Aresztowano w Petersburgu, Moskwie i Kijowie 14 mężczyzn i 4 kobiety, pomiędzy którymi są ludzie z najlepszego „towarzystwa“ rosyjskiego, jak hr. Łanskoj i ks. Andronikow, jest znany w całej Rosyi kijowski milioner i spekulant cukrowy, Brodzki, jest osławiony agent giełdowy Dymitr, do niedawna Dawid Rubinstein, petersburski bankier Günsberg, Zdanow, głośny viveur i bogacz, jest wreszcie śpiewaczka operetkowa Dininia i last not least panna Wyrubowa, frejlina i przyjaciółka carowej.

Wojna jest zawsze w Rosyi żniwem dla różnych ciemnych egzystencyj i dla śmiałych a pozbawionych skrupułów spekulantów, którzy znajdują pomoc i poparcie nawet w najwyższych sferach, potrzebujących pieniędzy.

Rzecz to ogólnie wiadoma, że podczas kampanii tureckiej 1877 r. ww. książęta Mikołaj (starszy) i Konstanty zarobili setki milionów na spółkę z dostawcami. Kampania mandżurska była prawdziwą orgią oszustw i kradzieży, w której odznaczyli się między innymi admirał Aleksiejew, jeden z głównych sprawców tej woiny i w. ks. Aleksy, nie mówiąc o „bohaterskim“ generale Stesslu i innych mniej znacznych figurach.

Teraźniejsza wojna ujawniła te same apetyty i te same sposoby szybkiego bogacenia. Pod koniec pierwszego roku kampanii, kiedy stosunki finansowe i ekonomiczne państwa zaczęły się coraz bardziej wikłać, pomysłowi spekulanci zabrali się do roboty ze zdwojoną energią. W Petersburgu powstał „katorżny syndykat“, jak go ochrzczono na „giełdzie“, złożony z Rubinsteina, Ginsburga, Żdanowa i niejakiego Manesa, który trudnił się notorycznie szantażem a oficyalnie pośrednictwem. Rubinstein ze skromnego komisyonera wyrósł przed kilku laty na prezesa banku rosyjsko- francuskiego i dyrektora kilku towarzystw przemysłowych i grał wybitną rolę na petersburskim rynku pieniężnym. Ginsburg miał już zdecydowaną przeszłość, był bowiem agentem Aleksiejewa podczas kampanii mandżurskiej i razem z nim zgarniał miliony, okradając bezwstydnie skarb państwa.

Żdanow wreszcie, indywidyum zupełnie kryminalne, został w nieznany bliżej sposób z właściciela podjerzanej restauracyi milionerem i bankierem, który w petersburskim półświatku pozyskał wybitną reputacyę. Ten „katorżny syndykat“ zajął się przedewszystkiem skupowaniem zboża i cukru pod pozorem dostaw dla armii, w istocie rzeczy, aby ceny tych produktów podnieść i zapasy, tanio nagromadzone, z olbrzymim zyskiem odsprzedać. W spekulacyi cukrem jednak, któ ry produkują tylko tak nazwane południowo-zachodnie, dawniej polskie prowincye, natknęli się przedewszystkiem na Brodzkiego, który, jako właściciel kilkunastu piaskowni i największej w Rosyi rafineryi, ma głos decydujący na rynku cukrowym i musiał być wobec tego dopuszczony do spółki i do zysków. Poza tem Rubinstein i Ginsburg pozyskali dla syndykatu cały szereg osobistości wysoko postawionych, które za dobrą prowizyą osłaniały jego manipulacye i dopomagały do uzyskiwania coraz to nowych dostaw. W taki sposób weszli w kontakt z Łańskim i Andronikowem, ludźmi posiadającymi rozległe stosunki wśród wyższej biurokracyi i na dworze, którzy pragnęli przysporzyć sobie dochodów bez żadnego ryzyka. Były przytem używane do pośrednictwa i kobiety, o czem świadczy aresztowanie diwy operetkowej, Dininy, przyjaciółki w. księcia Borysa Włodzimirowicza i panny Wyrubowy, damy dworu.

O pani Wyrubowej opowiadono w Petersburgu, że należy do najbliższego otoczenia carowej i cieszy się jej zaufaniem i przyjaźnią. W pewnych wypadkach przypisywano jej nawet wprost niezwykłe wpływy. Jest ona bowiem wielbicielką Rasputina i za każdym razem, gdy stanowisko tego chytrego szarlatana chwiało się, Wyrubowa umiała zawsze przywrócić go do łaski dworu. Nawzajem Rasputin popierał ją u cesarzowej. Jeżeli wiadomość o jej aresztowaniu jest prawdziwa, należy przypuszczać, że w obecnych skandalach finansowych także Rasputin umaczał ręce, co jest zresztą więcej niż prawdopodobne, gdyż jego chciwość jest powszechnie znana.

Do spółki dostaw należały jeszcze inne banki, jak rosyjsko - azyatycki z generalnym dyrketorem, Verstratem, na czele, dom bankowy Junkrów i prywatny petersburski bank handlowy. Verstrat jest specyalistą od wyrobów chemicznych i aptekarskich, Junkrowie zajmują się wyłącznie materyałami opatrunkowymi. Stworzyli oni prawdziwe monopole w tych działach i odsprzedawali rządowi swoje zapasy z zyskiem przewyższającym 400%! Syndykat zmonopolizował również dostawy węgla do arsenałów i warsztatów wojskowych i dla floty, dyktując ceny według własnego upodobania.

Nadużycia i przekupstwa praktykowane przez „katorżników“, musiały przekroczyć wszelką miarę, kiedy Stürmer zdecydował się na krok tak śmiały, jak aresztowanie całego syndykatu, chociaż jeszcze niedawno skarżył się, że nie może nic zrobić, gdyż kierownicy lichwiarskiej spółki znajdują się „wnie predjełow dosiagajemosti“ — poza obrębem, gdzieby ich można dosięgnąć.

Skandal dostawców sięga bardzo daleko Do skompromitowanych w tej sprawie osób należą także bracia Suworinowie, spadkobiercy właściciele „Nowego Wremieni“ i Piotr Stołypin, brat zabitego w Kijowie prezesa ministrów. Czy władze odważą się sięgnąć dalej, aż do najwyższej biurokracyi i dworu, gdzie jest główne źródło złego, pokaże najbliższa przyszłość.

Zwiększenie środków kasy państwowej.

Rosyjski minister skarbu zawiadomił miejscowe kasy państwowe, iż wydatki spowodowane przez wojnę wymagają zwiększenia środków kasy państwowej rosyjskiej wszelkimi możliwymi sposobami, a przeto ministeryum, uważa za konieczne zwrócić uwagę na znajdujące się w poszczególnych kasach depozyty, podlegające po dziesięciu latach przechowywania uznaniu za własność państwa, oraz na sumy, co do których istnieje wątpliwość w odszukaniu właścicieli. Wszelkie sumy podobne ministeryum uznaje za niezbędne skonfiskować i proponuje miejscowym kasom państwowym przejrzenie list rzeczonych depozytów jak najprędzej.

Dział ekonomiczny.

Łapówki w handlu.

II.

Przyszły ustrój Polski powinien otrząsnąć się z tego olbrzymiego systemu wschodniego łapówek, który stosunki nasze wykoszlawił i zniepráwił, a przedewszystkiem nauczył „żyć szumnie bez pracy“. Lekki zarobek i użycie, oto hasło, osłabiające energię życiową polskiego narodu i jego najszlachetniejsze tradycye honoru. W Niemczech podług § 384 kodeksu cywilnego szef firmy może odmówić wydania świadectwa ustępującemu pracownikowi, jeżeli go podejrzewa i przekupstwo, o branie prowizyi itd. i wtedy kwestya sporna przechodzi pod rozpoznanie sądu. Wyrok sądu państwowego w podobnej sprawie brzmiał jak następuje: „W stosunkach handlowych podstawą być musi zaufanie i wiara i dlatego jest niedopuszczalnem, by dostawca, bez pozwolenia i wiedzy odbiorcy, płacił upoważnionemu do robienia obstalunków pracownikowi jakiekolwiek prowizye lub gratyfikacye; chodzi tu o postępek, który może rzucić podejrzenie na dobrą wiarę pracownika i na lojalność zawartego kupna z krzywdą dla firmy odbiorczej“. Innemi słowy: wzięcie łapówki rodzi brak zaufania a brak ten już jest dostatecznym powodem, by odmówić wydania świadectwa...

Z okazyi pewnego procesu w Lubece o przekupstwo znany miejscowy kupiec, powołany jako ekspert sądowy skonstatował, że wkrada się brzydki zwyczaj brania w handlu i bankach łapówek przez prokurentów i pracowników. Na skutek tego starsi zgromadzenia kupców w Berlinie poruszyli kwestyę: czy przyjmowanie pokątnych wynagrodzeń przez urzędników firm i biur handlowych stanowi złamanie zaufania. Zdecydowano, iż pogląd zgromadzenia jeszcze z roku 1905 utrzymuje się w swej sile i że udzielanie i przyjmowanie łapówek są to postępki nieetyczne, niezgodne z zasadami uczciwości kupieckiej.

Ujemne strony łapówek są dwojakiego rodzaju, moralne i finansowe. Co do pierwszego: Stosunek pomiędzy pryncypałem, a pracownikiem powinien polegać na zaufaniu i szczerości, które zniknąć muszą, gdy pracownik po za plecami pryncypała porozumiewa się z osobą trzecią o sprawach, jakie dla szefa muszą pozostać tajemnicą. Co do drugiego finansowego punktu: Pryncypał traci, bo jego subjekt zamawia nap. więcej towaru, niż potrzeba, by więcej prowizyi zarobić, lub dlatego, że nie dopuszcza do dania obstalunku innemu dostawcy, tańszemu w cenach, przy równej wartości towaru z krzywdą dla wolnej konkurencyi. Najczęściej okazuje się, iż ów subjekt żonaty i dzietny pobiera 75 do 100 rubli miesięcznie, t. j. tyle, by w normalnych czasach żyć bardzo biednie i, każde naruszenie równowagi w wydatkach, już przynosi, nie dający się pokryć deficyt, aczkolwiek nie jest również bezwzględną teoryą, „że tani pracownik defrauduje, a drogi jest uczciwy“, bo bywa i przeciwnie. Jednakże względy etyczne i socyalne wymagają, by łączyć zawsze wysokość zaufania z wysokością zapłaty.

W Niemczech od roku 1909 istnieje tak zwany paragraf łapówkowy („Schmiergelder paragraph“), który karze więzieniem do roku i opłatą do Marek 5,000 tego, kto pracownikowi firmy, bądź konkurencyjnej, bądź w stosunkach handlowych odbiorczych stojącej, daje prowizye, gratyfikacye lub upominki. Taż sama kara dosięga i współpracowników. Paragraf ten wychodzi z zasady „nieuczciwej konkurencyi“ i chce przeciwdziałać złej woli wpływowych, dysponujących pracowników, krzywdzących firmę, w której pracują. Stosowanym też bywa § 1 nowego prawa, tak zwana „klauzura generalna“: „Kto w stosunkach handlowych, dla celów konkurencyjnych przedsięweźmie kroki szkodzące, może być skazany na zwrot strat“. Punkt ten stosowany też bywa w wypadkach przekupstwa, bo w swej treści jest bardzo elastyczny i da się podciągnąć do wszelkich czynów, przynoszących lub przynieść mogących straty.

W innych krajach kulturalnych niemniej istnieją surowe przepisy przeciw łapówkom. W Stanie „New - York“ łapówki tak się rozwielmożniły, że stały się uprzywilejowanym zwyczajem, nawet obowiązkiem, jak zapłata za pracę, rodzajem napiwków restauracyjnych. Stan taki był ciężarem w stosunkach handlowych i spowodował ogłoszenie prawa: „Corrupt Practice Act“ przeciw wszelkim formom łapówek mającym wyraźny charakter korrupcyjnego przekupstwa. Każda zapłata, dawana pracownikowi firmy jest wzbroniona, o ile dąży do zmniejszenia w jakimkolwiek kierunku dochodów lub korzyści właściciela, lub któregokolwiek z klientów i kontrahentów firmy. Prawo to odrazu przerwało zwyczaj łapówek. Toż samo doświadczenie zrobiono w Anglii od roku 1907, kiedy wszedł tam w życie „Prevention of Corruption Act“, podług którego każdy ofiarujący, lub przyjmujący łapówkę, bywa skazany na karę do dwóch lat więzienia i 500 funtów szterlingów w gotówce.

Dla nas sprawa staje się aktualną w stosunku do spraw komunalnych. W dawniejszym magistracie łapówka dominowała: dostawcy i interesanci dawali — urzędnicy i nadurzędnicy — brali. Teraz trzeba sprawę przekupstwa raz na zawsze ze stosunków warszawskich wyplenić, usuwając przyczynę, t. j. skazując proponującego łapówki na wysoką karę konwencyonalną. Najtrudniejszą jest kwestya, jak udowodnić przekupstwo. Otóż tu wszystko zależy od fachowości kierownictwa i kontroli. Przerwanie zaś przekupstwa zależy od umiejętnego doboru ludzi, dobrze opłacanych. Środkiem prawie specyficznym jest udział procentowy pracownika w zyskach firmy i ten środek nigdy nie zawodzi, bo pracownik nie będzie działał na szkodę samemu sobie. Dalej potrzebną jest w każdem przedsiębiorstwie małem, czy większem, statystyka, jako materyał informacyjny i dyspozycyjny dla kierownictwa, a w końcu sposób, przyjęty w Niemczech, mianowicie odmówienie świadectwa, w razie podejrzenia.

Sprawę przekupstwa powinny poruszyć wszystkie stowarzyszenia pracowników handlowych w Warszawie i Łodzi, jako kwestyę uzdrowienia podstaw życia handlowego i jego zarobkowych warunków. Oczekujemy też z tej strony zarówno wyjaśnień, jako też poparcia i oświetlenia rozpoczętej przez nas akcyi.

Prawo sądowe samo przez się, bez poparcia społeczeństwa, wrażliwego na etykę handlu, nie wiele zrobić może. Pytano się kiedyś jednego z właścicieli wielkiej firmy hurtowej, ile dany subjekt bierze. Odpowiedź brzmiała: „Ile on bierze nie wiem, wiem tylko ile mu daję“. Otóż to branie musi być w życiu handlowem polskiem zupełnie skasowane i tak zwane „dochody“ pokątne pracownika z terminologii codziennej wykreślone. Sąd może zło ograniczyć, ale go nie zniszczyć, bo w ostatnim kierunku zaczyna się robota społeczna, praca wychowawcza sfery kupieckiej. Nietylko jest tu szerokie pole dla stowarzyszeń handlowców, lecz i kupców polskich, techników, przemysłowców i rzemieślników. Pogląd musi dominować, że biorący czy dający łapówkę na równi staje się niehonorowym i jako członek do związków fachowych jest niedopuszczalny.

W Anglii od lat kilku pracuje liga, która ostatnio przytoczone poglądy propaguje. Podobne stowarzyszenie powstało w końcu roku 1911 w Berlinie p. f. „Związek przeciw przekupstwu“ z celem energicznego przezwyciężenia nierządu łapowniczego, pomimo, że nierząd ten jest tam kroplą w morzu w porównaniu z praktyką u nas i w Rosyi, która przeważnie ujawniła się w rewizyach senatorskich. Mamy nawet w tej chwili przed sobą artykuł organu przemysłowców (Nr. 11 z r. 1911) „Promyszlennost‘ i Torgowla“ stwierdzający, iż przemysł w Rosyi bez łapówek istnieć nie może.

Usuwając z naszego życia narodowego wszystkie cechy ujemne, narzucone nam z zewnątrz przez stuletnią niewolę, odzyskać musimy przedewszystkiem... czystość rąk.

Vester.

Bilans handlowy Anglii.

Wwóz angielski w lipcu r. b. dosięgnął wartości 76,772,371 f. szt., co wynosi o 1,048,604 f. szt. więcej niż w lipcu r. 1915. W tym samym miesiącu wartość wywozu wyniosła 46,323,057 f. szt. (o 11,601,546 f. szt. więcej). Poniższa tabela daje obraz angielskiego handlu zewnętrznego (w 1,000 f. szt.) od 1 stycznia r. 1914:

	wywóz 1914	wywóz 1915	wywóz 1916
styczeń	47,306	28,247	36,757
luty	41,261	26,176	36,335
marzec	44,518	30,176	37,598
kwiecień	40,000	32,169	36,817
maj	51,421	33,618	47,024
czerwiec	38,500	33,234	47,274
lipiec	44,405	34,721	46,323
sierpień	24,211	32,438	
wrzesień	26,674	32,308	
październik	28,601	31,968	
listopad	26,472	37,510	
grudzień	33,278	33,947	

	wwóz 1914	wwóz 1915	wwóz 1916
styczeń	68,005	67,401	74,928
luty	62,053	65,268	67,348
marzec	66,947	75,590	86,029
kwiecień	61,626	73,678	75,635
maj	59,101	71,644	83,814
czerwiec	53,300	76,113	87,036
lipiec	59,376	75,548	76,732
sierpień	42,342	69,496	
wrzesień	45,006	70,292	
październik	51,559	67,792	
listopad	59,252	75,381	
grudzień	67,316	70,938	

Stąd wynika, że, wobec rekordu osiągniętego w czerwcu, wwóz w lipcu zmalał. Pomimo to cyfrę importu, przenoszącą 76 milionów f. szt., należy uważać za bardzo wysoką. Wysokość jej jest po części następstwem ponownie zwiększonych stawek przewozowych, a co za tem idzie i zwyżki cen, szczególnie na pszenicę. Gdy mianowicie w czerwcu cena pszenicy kanadyjskiej w Anglii wynosiła 48 do 49 sh. za quarter, w lipcu doszła już ona do 57 sh. Należy przytem zauważyć, że w lipcu import pomimo to zmniejszył się. Ilość dowiezionej pszenicy i mąki wynosiła mianowicie:

w 1,000 quarterów		w 1,000 quarterów	
tydz. do 6 czerwca	580	tydz. do 4 lipca	737
„ 13 „	859	„ 11 „	580
„ 20 „	822	„ 18 „	567
„ 27 „	533	„ 25 „	420
ogółem	2794	ogółem	2304

Przy zmniejszonym dowozie pszenicy musiano tedy w lipcu płacić wyższą cenę przeciętną niż w czerwcu. W ubiegłym miesiącu dowóz innych produktów do Anglii był również po części mniejszy, niż w lipcu r. 1915.

Wywóz utrzymał się w lipcu mniej więcej na poziomie dwóch poprzednich miesięcy; cyfra ta jest również przeważnie następstwem wysokich cen. Pod względem ilości eksport angielski pozostał znacznie w tyle za czasami normalnymi. Pasywa bilansu handlowego w lipcu były znowu bardzo wysokie. Dosięgły one prawie 33,5 mil. f. szt., t. zn. niemal trzy razy tyle, co w czasie pokoju. Należy przytem wziąć pod uwagę, że według doniesień prasy angielskiej niektóre towary, przeznaczone do celów wojennych, nie zostały uwzględnione w statystyce wwozu, figurują natomiast w pozycyach wywozu. W rzeczywistości passywa są zatem o wiele większe.

Rosyjski przemysł włóknisty podczas wojny.

Z powodu braku wełny rosyjskie fabryki sukna przez całą zimę i aż do ostatnich czasów mogły być czynne tylko po 3 lub 4 dni w tygodniu. Więcej niż połowę produkcyi nabywa rząd po ustalonych cenach na potrzeby wojska. Reszta pojawia się na rynku, a ceny wyrobów ustawicznie wzrastają. Tak np. sukna, które w czasie normalnym płacono po 4—8 rubli za arszyn, obecnie podskoczyły na 20 i 25 rubli, czysta wełniana satyna damska z 2.60 do 3 rubli na 9 do 11 rubli, czarne sukna średniej jakości z 2 i 3 rubli na 12 rubli, podobnie ma się również sprawa z innymi gatunkami wyrobów. Nawet fabryki przerabiające bawełnę zatrudnione są w pierwszej linii przez intedenturę rosyjską. Ceny wyrobów bawełnianych bardzo podrożały. W fabrykacyi tkanin lnianych nie dostrzega się braku surowca. Wszystkie fabryki pracują na dwie dziewięciogodzinne zmiany, niektóre nawet czynne są po 22 do 24 godzin na dobę, pracując na 3 zmiany. Cena własna przędzy Nr. 14, za którą przed wojną płacono rubli 11,80, podskoczyła w obecnym czasie na 28 rubli. Wyroby po większej części nabywane są również przez intendenturę po ustanowionych cenach maksymalnych. Reszta po stale wzrastających cenach przedostaje się na rynek i bywa rozchwytywana równie szybko jak wyroby wełniane i bawełniane.

Giełda berlińska.

Berlin, 10 sierpnia. Dzisiejsze obroty prywatne na giełdzie berlińskiej wyróżniały się niejednolitością tendencyi, która po części była nieco słabsza. Pożyczki niemieckie bez zmiany, rosyjskie utrzymały się, akcye banków dla handlu zewn. poprawiły się, $3^1/_2\%$ poż. prow. Buenos-Aires w poszukiwaniu. Pieniądz codzienny 4% i niżej, dyskonto prywatne $4^5/_8\%$ i niżej.

Berlin, 10 Sierpnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne:

	10/VIII	płac.	żąd.
Nowy-Jork	dolar.	5.37 —	5.39
Holandya	gulden.	$225.^3/_4$ —	$226.^1/_4$
Dania	koron	$157.^1/_4$ —	157.75
Szwecya	koron	157.75 —	158.25
Norwegia	koron	— — —	—.—
Szwajcarya	frank	104.37 —	104.62
Austro-Węgry	koron	69.45 —	69.55
Rumunia	lei	85,75 —	86.25
Bułgarya	lew	79,— —	80.—

Naczelny Redaktor: **Cezar Zawiłowski.**

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI C. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE

dotyczące poboru podatku dochodowego od zysku i od kapitałów za rok 1916 od przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Stosownie do § 2 §§ 8 do 16 rozporządzenia z dnia 5 lipca 1916 r. dotyczącego poboru podatku handlowego i przemysłowego na obszarach General-Gubernatorstwa Warszawskiego przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nie obowiązane do publicznego składania rachunków, podlegają oprócz podatku zasadniczego (podatek patentowy) opodatkowaniu od zysków i od kapitałów, jak również podlegają opodatkowaniu od dochodów wszystkie osoby, które w tych przedsiębiorstwach są zatrudniane. Podatek od kapitałów wynosi 0,225% od kapitału przedsiębiorstwa handlowego lub przemysłowego.

Na pocset tego podatku zalicza się pobrany na zasadzie rozporządzenia zasadniczy podatek przemysłowy (podatek patentowy).

Potrącenia za wykupione w Rosyi patenty w przyszłości już nie będą dopuszczalne.

Odnośnie do stawek podatkowych od zysków wskazuje się na stawki podług § 9 (podatek od zysków przedsiębiorstwa) i § 15 (podatek od zysków osób zatrudnionych w przedsiębiorstwach) rozporządzenia.

Przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe obowiązane do publicznego składania rachunków, niniejszem wzywa się do obliczenia w ciągu miesiąca sierpnia r. b., a zatem najpóźniej do 31 sierpnia r. b., podatku od kapitałów za rok 1916, a w ciągu miesiąca grudnia 1916 r. podatku od dochodów osób zatrudnionych u nich w roku 1916 i do wypłacenia takowego.

Łódź, dnia 30 lipca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
v. Bernewitz.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE.

Na zasadzie § 1 rozporządzenia pana naczelnego wodza na Wschodzie dotyczącego policyjnej władzy urzędów powiatowych z dnia 22 marca 1915 r. w porozumieniu z panem gubernatorem wojennym zarządza się dla obwodu powiatów Łódź miasto i ziemski, Brzeziny i znajdującej się pod zarządem niemieckim części powiatu Łaskiego co następuje:

§ 1.

Kto chce się trudnić zawodowem przewożeniem osób furmankami winien uzyskać na to pozwolenie. Pozwolenie zależne jest od zaufania na jakie zasługuje właściciel furmanki, jak również od tego, czy furmanka, służąca do przewożenia osób uznaną zostanie za odpowiednią, a zwłaszcza za dostatecznie czystą. Pozwolenie w każdym czasie może być odebrane, jeżeli przypuszczenia przy udzielaniu pozwolenia nadal nie będą spełnione.

§ 2.

Do kierowania furmanką do zawodowego przewożenia osób tylko takie osoby są upoważnione, które będą w posiadaniu wystawionego na imię okaziciela świadectwa furmańskiego.

§ 3.

Pozwolenia stosownie do § 1 i świadectwa furmańskie stosownie do § 2 udzielają w powiatach Łódź miasto i ziemski Prezydyum Policyi w Łodzi, w powiatach Brzezińskim i Łaskim — urzędy powiatowe w Brzezinach i Pabianicach.

§ 4.

Woźnica obowiązany wystawione na jego imię świadectwo furmańskie przy wykonaniu swojego procederu zawsze mieć przy sobie i okazywać takowe na żądanie odnośnego urzędnika (posterunku wojskowego).

§ 5.

Właściciel furmanki winien dbać o czystość wozu. Woźnica obowiązany jest podczas jazdy przestrzegać należną ostrożność. Na zawołanie urzędnika żandarmeryi lub policyi, posterunku wojskowego albo patroli winien on natychmiast przystanąć.

§ 6.

Każdy do zawodowego przewożenia osób służący wóz winien być zaopatrzony bieżącym numerem. Numer będzie wskazany przy udzielaniu pozwolenia (§ 1).

Numer musi być po obydwóch stronach jak i na zadzie wozu przymocowany.

§ 7.

W obwodzie miasta Łodzi powyższe postanowienia dorożek się nie tyczą. Istniejące dla takowych przepisy pozostają w mocy.

§ 8.

Wykroczenia przeciwko niniejszemu rozporządzeniu policyjnemu karane będą grzywną do 3,000 marek lub w razie niemożności płacenia więzieniem do 3 miesięcy.

§ 9.

Niniejsze rozporządzenie policyjne wchodzi w życie z dniem 1 września 1916 r.

Łódź, dnia 4 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
w zast.
v. Bernewitz.

OBWIESZCZENIE

Zwraca się ludności na to uwagę, że bez przyzwolenia Oddziału wojskowego, któremu poruczone zostało prowadzenie spraw grobowych, nie wolno zaopatrywać krzyżów grobowych poległych bojowników napisami, lub też zamieniać krzyżów starych nowymi.

Za wykroczenie grozi kara na zasadzie § 554 rosyjskiego kodeksu karnego.

Fotografowanie grobów wojowników i cmentarzy wojskowych dozwolone jest tylko za zezwoleniem gubernatora wojennego i odnośnej komisyi grobowej.

Łódź, dnia 3 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

OBWIESZCZENIE.

Młynarze z Dzierzonzny, gm. Lućmierz, Górecki i Franke za mielenie zboża bez dowodów na młyn ukarani zostali po 100 rubli każdy, przyczem młyny ich zamyka się.

Jeszcze raz wymieniam w obowiązek wszystkim młynarzom rozporządzenie policyjne z dnia 14 lipca 1916 r.

Łódź, dnia 7 sierpnia 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Prezydent Policyi
Loehrs.

Do pp. Obywateli Ziemskich!

Poszukuję dostaw:

Miodu prawdziwego, **Masła** śmietankowego, **Serów** śmietankowych.

Oferty sub „Dostawa", upr. adres. do admin. „Godziny Polski", Warszawa, Erywańska 18. 1279—1

Po długoletniej praktyce

Starszy felczer Sz. MARKOWICZ

osiedlił się w **Pabianicach** 1247—3

ul. Warszawska 29, dom Herszkowicza i Goldcobla t. zn. w miesz. p. Lipińskiej. Przyjmuje chorych codziennie.

SZKOŁA TECHNICZNA (Technikum)

z językiem wykładowym polskim. Pańska 9 w Łodzi.

Kurs trwa 3 lata. Kończący kurs otrzymuje patent na stopień pominżyniera sztuki budowlanej, elektro-techniki lub mechaniki. Wykładane są przedmioty: ogólno-kształcące, fachowe i języki: polski. niemiecki i francuski. Na pierwszy kurs przyjmujemy kandydatów i kandydatki z wykształceniem minimalnie 3-klasowem. Młodzież z wykształceniem średniem może być przyjęta na kurs 3. Przy szkole są klasy przygotowawcze, do których przyjmujemy młodzież z wykształceniem początkowem. Przy szkole własne warsztaty. Egzaminy 21 b. m. Informacye i zapis codziennie w kancelaryi Szkoły między 3—7 godz. 1277—10

Pancerzowa Papa Dachowa

Nieprzemakalna ogniotrwała

z Śląskich Fabryk Tektur Smołowcowych

Swieżo przybyła.

Ceny normalne.

1257—2-1

Skład fabryczny u

Abr. Bronowskiego

Łódź, Nowy Rynek Nr. 7, w podwórzu.

2-kl. SZKOŁA KOEDUKACYJNA. SZKOŁA FREBLOWSKA. Kursy metodyczno-pedagogiczne dla ochroniarek i freblanek, z uwzględnieniem przedmiotów szkolnych

MARYI ZARZYCKIEJ

ŁÓDŹ, ul. MIKOŁAJEWSKA Nr. 31, m. 18.

Szkoła przygotowuje uczniów i uczenice do średnich zakładów naukowych. Zapisy codziennie od g. 4—6 pp. Egzaminy wstępne i poprawkowe 28 b. m. g. 9 r. Początek r. sz. 1 września. 1283—4

Wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kantorach „Godziny Polski", Warszawa, Erywańska 18, Łódź, Piotrkowska 86

praca

W. Rzymowskiego

—: p. t. :—

Niemcy a Koalicya

(wrażenia z obozu jeńców).

Skład główny **E. Wende.** Cena k. **40.**

897—5-1

KRAJOWE

Towarzystwo Wzajemnego Ubezpieczania od Ognia „SNOP".

przyjmuje ubezpieczenia nieruchomości i ruchomości **miejskich i wiejskich,** ruchomości domowych, towarów, wewnętrznych urządzeń zakładów fabrycznych, przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych, składnic towarowych, zakładów przemysłowo-rolnych, krescencyi, inwentarza itp.

Reprezentant na Łódź i okolicę: 1166—3

Antoni Heppen Łódź, Mikołajewska 31.

Prof. MICHAŁ ZADORA Z BERLINA przyjmuje na krótki czas uczni. Informacyi udziela „Friedberg i Kotz", Łódź, Piotrkowska № 90. 1237—5

Umundurowania w wielkim wyborze: dla uczącej się młodzieży wszystkich zakładów naukowych i **specyalny dział ubiorów sportowych** posiada **Magazyn krawiecki BRACI PETKOWICZ**

Warszawa, Senatorska 17, I-sze piętro, front. **Telef. 97-53.**

Uwaga! Towar dobry, robota solidna. Uwaga! 1276—4

Polskie 8-kl. Gimnazyum Filologiczne A. ZIMOWSKIEGO w Łodzi,

ul. Gubernatorska № 3, róg Mikołajewskiej

podaje do wiadomości Sz. Rodziców i Opiekunów, że kancelarya gimnazyum przyjmuje podania codziennie od godz. 11 do 2 po poł. Egzamina rozpoczną się 22 sierpnia. Przy gimnazyum otwarte będą dwie klasy wstępne, niższa i wyższa, oraz klasa podwstępna dla chłopców od lat 6 do 8. Dla zamiejscowych otwarty będzie pensyonat. 1235—10

Bez filantropii! ŻYD. Bez filantropii!

Sala obiadowa dla Inteligencyi

Łódź, Cegielniana 63, wejście z frontu obok teatru.

Obiady za biletami o dzień przedtem nabytemi **47 kop.** Bez napiwków. Za przesyłkę do domu—3 kop. 1280—1

Interes fabryczny poszukuje chłopca w wieku lat 14—15.

Oferty składać należy w administracyi „Godziny" w Łodzi pod literami W. K. 1255—3

KARAKUŁOWE i reniferowe palta w dużym wyborze sprzedaję obecnie bardzo tanio. Przyjmuję wszelkie przeróbki i farbowanie. Pracownia kuśnierska **A. Sukiennik,** Warszawa, **Nowolipie 21, m. 2.** 1185—5

2 Polskie 8 kl. GIMNAZYUM FILOLOGICZNE z oddziałami realnymi w ŁODZI, ul. Placowa 13.

Egzamina wstępne powakacyjne rozpoczynają się 20-go sierpnia 1916 r. 863—15-1

Dyrektor **Cz. Bagieński.**

GIMNAZYUM ŻEŃSKIE i SPECYALNA SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA dla analfabetów od 6 lat Maryi Hochsteinowej w Łodzi, Wólczańska 23.

Zapisy uczenic do **wszystkich klas** codziennie od 5 do 6. Egzaminy rozpoczną się 27-go sierpnia. 1250—2

Drut do prasowania słomy wagonami i w mniejszych ilościach posiada na składzie 1259—1 **Kurt Schröter, Görlitz,** telef. 242.

Lekarz-Dentysta S. GORDIN,

Łódź, Konstantynowska 18.

Przyjmuje od 10—1 i od 3—8.

Potrzebny jest student (Polak-katolik) z wyższego kursu medycznego, jako guwerner, do 3 starszych chłopców, na wyjazd do Łodzi. Oferty proszę składać: Aleje Ujazdowskie 17, A. Lewandowsk. Warszawa, a w Łodzi w administracyi „Godziny Polski", Piotrkowska 86.

Pensyonat p. Teitelbaum Wolfówka—Willa Wolfa.

Kom. tramw. Łódź—Ruda—Pabianice.

Miejscowość sucha, specyalnie nadająca się dla osób osłabionych, jest do wynajęcia kilka pokojów, ceny zniżone. Wiadomość **„Hermes"** magazyn obuwia **Piotrk. 81** 1236—3-1

Administracya dzien. „GODZINA POLSKI"

Łódź, Piotrkowska 86—**Warszawa,** **Erywańska 18,** róg Marszałkowskiej.

oraz **filje i kantory:**

w Będzinie, w Częstochowie, w Ciechanowie, w Garwolinie, w Kaliszu, w Kielcach, w Koluszkach, w Łomży, w Łowiczu, w Mławie, w Ostrowie, w Małkini, w Pułtusku, w Płocku, w Siedlcach, w Sieradzu, w Skierniewicach, w Sosnowcu, w Tomaszewie, we Włocławku, w Zawierciu, w Zduńskiej Woli i t. d.

przyjmują ogłoszenia po cenach redakcyjnych do:

„Godziny Polski"

„Dziennika Polskiego" w Częstochowie

„Gońca Kujawskiego" we Włocławku.

Z długoletnią praktyką Dr. BIAŁOSTOCKI Specyalista chorób wewnętrznych, dzieci i akuszeryi. Skuteczne leczenie **niemocy płciowej (impotencja).** **Łódź, Cegielniana 15,** róg Wólczańskiej.

Przyjmuje od 10—12 rano i od 6—7 po połud. 1246—8

Akuszerka R. Pipikowa,

z dyplomem Ces. Ak. w Petersburgu, praktykująca 25 lat, przyjmuje od 12—5.

Łódź, Piotrkowska 132, w podw., I wejście na lewo, II p. na prawo. 1148—10

Ogłoszenia drobne:

A.A.A. Salvator, plaster wyniszczający odciski. Apteka W. Borowskiego, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 73. Przedstawiciel Gustaw Rozenthal. 1150—5

A. Meble z 4-ch pokoi sprzedam tanio. Łódź, Piotrkowkowska 189—9 1220—3

A. Zmuszona jestem sprzedać meble. Łódź Mikołajewska 95 m. 27, front I piętro. 1228—3

A. Bardzo tanio sprzedam meble. Łódź, Św. Anny 17 m. 3 front, zastać do 6 wieczór. 1229—3

Akuszerka przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 874—25-1

Biuro Prośb St. Ruździńskiego, Łódź, Piotrkowska № 47, róg Zielonej. 981—15-1

Chłopczyka 4 lat oddam z powodu nędzy. Warszawa, Wspólna 14, m. 22. 1002—4

Gospodyni średnich lat. 25 lat praktyki w dużych i małych gospodarstwach, wiejskem i miejskiem poszukuje posady od 1 października Poddębice, powiat Łęczycki, pałac Melzacka. 1281—2

Jeden pokój z kuchnią nieumeblowane, gazowe lub elektryczne oświetlenie, w centrum miasta poszukiwane od zaraz. Oferty w Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86 sub „H. G." 1282—3

Kontrakt pachciarski, zawarty pomiędzy Gustawem Szawelonem i Michałem Szmegdan we wsi Nery, gm. Nowosolna, zaginął. 1191—1

Kowal-mechanik uzdolniony poszukuje zajęcia, może być na wsi. Łaskawe oferty w adm. „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86 pod „Kowal". 1263—1

Krawcowa biedna, z pięciorgiem dzieci, bez środków do życia, prosi o pracę; robię tanio i sumiennie. Warszawa, ul. Wspólna 69, m. 3, Kalinowska. 536—5-1

Młoda krawcowa, znająca gospodarstwo, poszukuje zajęcia; wymaganie skromne, może być na wyjazd. Oferty pod „Młoda" w admin. „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 1096—1

Meble sprzedam tanio z dwóch pokoi, dębowe. Łódź. Nawrot 49 m. 12 front I piętro. 1274—2

Pianina nowe, używane tanio. Można na raty. Chodkowski. Łódź, Mikołajewska 25. Zastać można 2—6. 1214—6

Prasowaczka potrzebna w pralni Łódź, Cegielniana 2. 1267—1

Pokój przy rodzinie, umeblowany, może być z całodziennem utrzymaniem—do wynajęcia zaraz. Oświetlenie gazowe; blisko śródmieścia. Wiadomość w Administracyi „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86.

Papier gazetowy na pudy do sprzedania. Wiadomość w administracyi „Godziny", Łódź, Piotrkowska 86.

Rutynowana nauczycielka udziela lekcyi tanio. Wiadomość w Administracyi „Godziny Polski", Łódź, Piotrkowska 86. 1210—1

Rower do sprzedania. Łódź, Zielona 1 (w księgarni). 1271-1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Tomasza Leszczyńskiego i 2 legitymacye chlebowe na imię Tomasza Leszczyńskiego (5 osób) i Leokadyi Wężyk (3 osoby). 1283—1

Skradziono paszport niemiecki, wydany w gminie Mikołajów, powiat Brzeziński, na imię Antoniego Amrożyńskiego. 1268—1

Uczeń V klasy gimnazyum Brauna, przyspasabia pod kierunkiem swego ojca, doświadczonego pedagoga, do niższych klas tegoż gimnazyum, a również do innych zakładów naukowych. Poinformować się można u p. A. Tuwima, Łódź, Zawadzka 6, m. 10. 966—3-1

Zakład fotograficzny firma wyrobiona, do sprzedania zaraz. Wiadomość: Częstochowa, Teatralna 11, Otrąbek. 1262—3

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Żychlin, pow. Kutnowskiego, na imię Sabiny Zawadzkiej. 1286—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Borowiaka. 1187—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Władysława Berczeckiego. 1272—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi na imię Leona Sobańskiego 1273—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Koskiej. 1276—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Franciszki Kammler. 1261—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Walenckiej. 1262—1

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Maryanny Sikorskiej. 1264—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Tekli Śniadej. 1252—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Józefa Szeflera. 1207—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w gminie Dobra, na imię Józefy Noskowskiej. 1181—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Maryi Ratajczyk. 1193—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Anieli Hausman. 1176—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Chojnach, na imię Maryanny Głowackiej. 1165—1

Zaginęły 2 paszporty niemieckie, wydane w Łodzi, na imię Stefanii i Frymety Bławat. Łaskawy znalazca otrzyma wynagrodzenie. 1225—1

Zaginął paszport niemiecki Ojzera Szwarca wydany w Łodzi. 1228—1-1